Rok XIII. Nr. 234 (3726)

SŁOWO

Wilno, Wtorek 28 sierpnia 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracja 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednaraki
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 5
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Fałszywa wiadomość i wyjaśniona sytuacja

Pismo francuskie uchodzące za tubę francuskiego sztabu generalnego „L'Echo de Paris" umieściło w sobotę 25 sierpnia jakieś nonsensowe wiadomości o rzekomym układzie polsko - niemieckim. Nasza agencja urzędowa zaprzeczyła kategorycznie tej wiadomości, na co „L'Echo de Paris" znów odpowiedziało w dniu 26 sierpnia wykrętnie oświadczając: że jednak jakieś negocjacje się toczą.

Nasze zaprzeczenie jest urzędowe, formalne i zdaje się nikt w Europie fałszywej wiadomości gazety francuskiej nie uwierzył. Ale incydent jest charakterystyczny, jak nie mniej charakterystyczną jest ta apokryficzna wiadomość o rzekomym polsko niemieckim układzie. Oto jej tekst:

Otrzymujemy z Berlina, od osoby prywatnej, której nazwisko zamilczamy, ze względów łatwo zrozumiałych, wiadomość następującą:

Berlin 21 sierpnia. Dowiaduję się od jednego Polaka dobrze poinformowanego, że rokowania handlowe prowadzone poufnie pomiędzy Warszawą a Berlinem miały się w ostatnich tygodniach wydatnie posunąć naprzód.

Odprężenie, które nastąpiło w stosunkach pomiędzy obu państwami na skutek deklaracji o nie-agresji ze stycznia b. r. zachęciło oba rządy do szukania stałości w ich stosunkach handlowych, dotychczas regulowanych układami prowizorycznemi.

Zbliżanie się zimy stawia przed Niemcami poważny problem żywnościowy a trudności, które w tej dziedzinie spotykają obecnie Niemcy mają być jedną z przyczyn pomyślnego obrotu, jaki rokowania przybrały.

Konwencja ma być zawarta na podstawie równości bezwzględnej. Polska ma dostarczyć Rzeszy Niemieckiej artykuły żywnościowe i surowce, podczas gdy Rzesza eksportować będzie do Polski fabrykaty i wyroby chemiczne.

Pozatem, omawiany układ przewidywał wypadek wojny w klauzulach załączonych, prawdopodobnie tajnych, mocą których Polska zapewniałaby dostarczenie Rzeszy zarówno żywności jak surowców.

Waga tych ostatnich postanowień była przyczyną dla których mój informator zwierzył się mi ze swoich wiadomości.

Układ tego rodzaju wychodziłby z założenia conajmniej neutralności Polski w razie gdyby Niemcy znalazły się w konflikcie zbrojnym. Oznaczałoby to oczywiście zerwanie przez Polskę aljansu francusko - polskiego, oraz rozstanie się z zobowiązaniami, które przyjęła Polska w pakcie Ligi Narodów.

W całej tej fałszywej wiadomości, jedno jest prawdziwe. Oto stwierdzenie z francuskiej strony, że układ polsko - francuski z 19 marca 1921. **istnieje i obowiązuje.** Myślicie, że to jest rzecz naturalna, że nikt w to nie wątpił i nikt tego nie kwestjonował. Mylicie się bardzo. Za czasów największego napięcia briandyzmu we Francji głośno wypowiadano tezę w Paryżu, że układ Briand — x. Sapieha 1921 jest nieaktualny, ponieważ został zastąpiony przez układy locarneńskie. Teza taka wypowiadana w czasach największego ataku niemieckiego na korytarz, dźwięczała w uszach polskich, jeśli nie jako wyrok śmierci, to w każdym razie bardzo nieprzyjemnie Obecnie już Francuzi nie mają żadnych wątpliwości. Od 26 stycznia 1934 aljans polsko - francuski istnieje w oczach francuskich **najoczywiściej w świecie.** Nie wiem dlaczego p. prof. Stroński upiera się, że nie rozumie co znaczy moja formuła: „pierwiej oni mieli pokój i bezpieczeństwo, a myśmy się o bezpieczeństwo starali, teraz jest naodwrót".

* * *

Układ z Francją istnieje, układ z Francją obowiązuje. To co dalej napiszę, jest tylko dygresją literacką, taką małą uwagą o psychologji narodów i rządów, no i charakterze naszego aljansu z Francją. Mój zachwyt dla Francji, dla kultury francuskiej niema granic. Ale...

Oto ostatni, piąty artykuł tego aljansu, o którym od 26 stycznia 1934 r. przypomnieli sobie Francuzi, brzmi jak następuje:

Umowa niniejsza wejdzie w życie dopiero po podpisaniu UMÓW HANDLOWYCH będących obecnie przedmiotem rokowań.

W dniu 19 lutego 1921 r., dzień zawarcia układu, Polska nie miała jeszcze pokoju z Rosją Sowiecką (pokój ryski 18 marca 1921 r.) była przed plebiscytem na Śląsku, w Niemczech wyraźnie rormułowała się tendencja wspólnej akcji z Bolszewją, której dowody mieliśmy już w czasie inwazji. Polska była więc w położeniu **przymusowym**, sojusz z Francją był jej koniecznie potrzebny. W tych warunkach dyktuje się artykuł piąty. Sojusz, aljans, pomoc przeciw Niemcom będziecie mieli obiecane dopiero po układzie handlowym. Rzecz naturalna, że te układy dość korzystnie dla Francji wypadły, że nie reprezentowały tej „bezwzględnej równości", która według kłamliwego korespondenta „L'Echo de Paris", w jego fałszywej depeszy ma charakteryzować obecnie rzekome układy polsko - niemieckie.

Czy można mieć za złe Francuzom taki sposób postępowania? — Broń Boże, my byliśmy słabi, oni silni, zarobił na tem przemysł i handel francuski, rzecz zupełnie naturalna. Czy można jednak w art. 5 układu z 19 lutego 1921 upatrywać ze strony francuskiej jakiś szerszy gest polityczny, jakieś specjalnie genjalne wejrzenie w przyszłość? — Także nie. **Cat.**

LOTY STRATOSFERYCZNE PASJONUJĄ RODZINĘ PICCARDÓW

Profesor Jean Piccard, brat znanego lotnika stratosferycznego wraz z żoną swą Janettą przygotowują się do lotu stratosferycznego z początkiem września

ĆWICZENIA MIĘDZYDYWIZYJNE W BIEDRUSKU

W obecności szefa sztabu armji Szwedzkiej gen. Nygrena, szefa Sztabu Głównego Gąsiorowskiego, oraz attaches wojskowych państw obcych odbyły się w Biedrusku ćwiczenia pokazowe międzydywizyjne. — Na zdjęciu — wojskowi zagraniczni oraz gen. Gąsiorowski na punkcie obserwacyjnym.

Ciężkie chmury na Dalekim Wschodzie

OBURZENIE W MOSKWIE

MOSKWA. Opublikowano w dzisiejszej prasie komunikaty japońskiego i mandżurskiego ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie rokowań o sprzedaż koleji wschodnio-chińskiej. Wywołały one w Moskwie bardzo ujemne wrażenie.

Szczególne oburzenie wywołuje, potwierdzenie w obu komunikatach oskarżeń przeciwko kolejarzom sowieckim, zarzutów o knowania z chunchuzami i udział w zamachach na pociągi wojskowe. Pozatem wskazują na dwukrotną groźbę w komunikacie japońskim w zdaniach, że w razie niepowodzenia pośrednictwa rządu japońskiego sytuacja istotnie stałaby się bardzo ciężką i że jedynie dalszy przebieg wypadków pokaże, czy obecne rokowania zakończą się smutnie, jak to przewidują niektorzy obserwatorzy.

Pozatem wskazują tu na ustęp komunikatu japońskiego głoszący, że odjazd delegacji mandżurskiej z Tokio jest równoznacznym z zerwaniem rokowań przez stronę mandżurską.

CIĄGLE BANDYCI

MUKDEN. Grupa japońskich turystów udająca się autobusami z Kirynu do Kaszanu napadnięta została przez bandytów chińskich. 13 Japończyków bandyci zamordowali, 40-tu zaś turystów odniosło rany.

40 OBYWATELI SOWIECKICH ARESZTOWANO

TOKIO Agencja Rengo, informuje, że rząd mandżurski poinformował ministerstwo spraw zagranicznych Japonji, że policja mandżurska stara się ograniczyć do minimum możliwość przeprowadzanych aresztowań, wywołanych aktami sabotażu na kolei północno - mandżurskiej. Komunikat wyjaśnia, że ilość aresztowanych funkcjonarjuszów i urzędników kolei północno - mandżurskiej przekracza 70 osób, w czem tylko 10 obywateli sowieckich, reszta zaś aresztowanych to poddani mandżurscy.

Dziś początek Challenge'u

WYCOFANIE SIĘ EKIPY FRANCUSKIEJ

WARSZAWA. Aeroklub Rzeczypospolitej oficjalnie potwierdza, że z przyczyn technicznych ekipa francuska nie będzie w stanie zgłosić się do zawodów challenge'owych 34 r. w Warszawie w przepisanym terminie, to jest dnia 28 b. m. do godz. 12-ej w południe, rezygnując tem samem z udziału w zawodach.

CZECHOSŁOWACY JUŻ W MOKOTOWIE

WARSZAWA. Na lotnisku mokotowskiem przebywa już cała ekipa challenge'owa czechosłowacka złożona z 4 samolotów. Samolot czeskosłowacki nr. 53 z pilotem Pochonem podczas próby na lotnisku Okęcin uległ poważnemu uszkodzeniu.

MISS SLADE

POZNAŃ. W poniedziałek o g. 15-ej wylądowała w Poznaniu miss Slade, biorąca udział w zawodach challengeowych na pasażerskim samolocie konstrukcji polskiej, pilotowanym przez Mac Phersona.

Poprzednio przyleciało do Poznania 12 samolotów. Brak narazie aparatów Seidemanna i Kreugera, którzy prawdopodobnie przedpołudniem przylecą do Warszawy. Natomiast przyleciał rezerwowy lotnik niemiecki Lusser na maszynie BFWME — 108.

PRZYBYCIE SAMOLOTÓW NIEMIECKICH

WARSZAWA. 27 bm. o godz. 18 m. 30 wylądowały w Warszawie na Okęciu dwa samoloty niemieckie, którymi przybyli z Berlina członkowie międzynarodowej komisji sportowej międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych panowie Huebner i Koehler z aeroklubu niemieckiego.

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE

KIELCE. Wczoraj na łąkach wsi Krawce, pow. zawierckiego wskutek urwania się steru musiał lądować czechosłowacki samolot turystyczny zdążający z Pragi do Warszawy na międzynarodowe zawody lotnicze. —

Dłuższy artykuł poświęcony dzisiejszym zawodom zamieszczamy na stronicy 3-ej.

Straszne burze i ulewy zniszczyły wsie i pola

ŚMIERĆ 10 OSÓB OD UDERZEŃ PIORUNÓW. — POWÓDŹ W WOJ. LUBELSKIEM.

BURZA NAD KOŃSKIEM.

KOŃSKIE. Onegdaj nad miastem Końskie i okolicą szalała gwałtowna burza z piorunami. Ulewny deszcz zalał wiele dróg i ulic oraz dziesiątki piwnic i suteryn. Burza wyrządziła wielkie straty materjalne, znosząc dachy domów, niszcząc plony i rozrzucając stogi z sianem.

M. in. piorun uderzył w jednokonny zaprzęg na szosie pod Baryczą, zabijając trzy jadące nim osoby i konia. Na szosie w pobliżu majątku Tarnowskiego pod Końskiemi, piorun uderzył w wiekową lipę, która natychmiast stanęła w płomieniach.

W okolicznych wsiach od pioruna spłonęło kilka budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Straty są bardzo znaczne.

ZNISZCZENIA W POW. KONECKIM.

SKARŻYSKO KAMIENNE. Podczas onegdajszej burzy w powiecie konieckim liczne uderzenia piorunów spowodowały pożary oraz śmierć kilku osób. We wsi Górny Staw gminy koneckiej piorun uderzył w nowobudujący się dom i zabił trzy osoby, które schroniły się w nim przed burzą.

Pozatem wybuchły pożary od pioruna w rożnych wsiach, jak Pianów, Długa Brzezina, Jankowice i in., niszcząc domy wraz z zabudowania gospodarczemi, tegorocznemi zbiorami i inwentarzem. Szkody bardzo znaczne.

We wsi Jakomowice, gm. Pianów piorun uderzył w stodołę Ulwika Zatory, zabijając jego 26-letniego syna. Powstał pożar, który zniszczył różne zabudowania, powodując bardzo znaczne szkody.

WEZBRANE RZEKI.

WARSZAWA. Dziś w godzinach rannych nad powiatami biłgorajskim i janowskim w woj. lubelskiem przeszła gwałtowna burza, wskutek czego wezbrały rzeczki Biała, Łada i Braniska, przepływające przez wspomniane tereny. W pow. biłgorajskim wody rzeczki Łady zalały domy, znajdujące się blisko brzegów. W kolonji Folwarki woda porwała dom gospodarza Kapicy, przyczem żona i dwoje jego dzieci utonęło.

W pow. janowskim rzeczka Biała przerwała nasyp drogi gminnej Janów-Godziszów, a wody jej zalały przyległe błonia. Woda podeszła tuż pod zabudowania miasta Janowa, nadto zalała kilka gospodarstw we wsiach Ruda i Pikule. Wody rzeczki Łady zalały w Chrzanowie 170 morgów łąk, jeden dom mieszkalny oraz trzy stodoły ze zbożem.

Wody rzeczki Braniska zerwały most drewniany pod Krzemieniem długości 20 m., oraz zalały okoliczne grunty. Straty narazie nieustalone. Po ustaniu deszczów woda poczęła opadać. Wypadków z ludźmi w pow. janowskim nie zanotowano.

SILVA RERUM

APEL DO SPOŁECZEŃSTWA

Bierzemy do rąk ostatni numer **Czasu** (234). Zwraca na siebie uwagę tytuł: „Ratujcie dzieło Żeromskiego". Podpisy szeregu wybitnych pisarzy, których nazwiska są umieszczane w porządku alfabetycznym: Choromański, Choynowski, Goetel, Kasprowiczowa, Kominski, Makuszyński i i inni..

O co chodzi?

Bibljoteka Publiczna w Zakopanem. założona w r. 1930, wzbogacona darami życzliwych, liczy dziś tomów 18.000, a między mini, w historycznym zwłaszcza i politycznym dziale, dzieła zabytkowe, rzadkie i cenne. Bibljoteka ta, już niejednemu badaczowi i pisarzowi, przebywającemu tu pod górami, oddała dobre usługi. Niestety, szereg okoliczności wpłynął na to, że bibljoteka ta przestaje być księgozbiorem żywym, przestaje uzupełniać się nowościami i to nietylko naukowemi, lecz i literackiemi, powieściami zwłaszcza, o które pyta szeroka rzesza czytelnicza — skutkiem czego raz po raz traci czytelników, wołających o rzeczy świeże i najświeższe; tracąc czytelników — traci skolei i środki do odnawiania się.

Trzeba więc ratować Bibljotekę, której oddanym opiekunem był Żeromski. Ale w jaki sposób da się utrwalić byt tak pożytecznej placówki kulturalnej?

Podpisujący odezwę wołają:

Do ludzi wpływowych zwracamy się z apelem, aby w miejscu, gdzie należy, wyjednali dla Bibljoteki Publicznej w Zakopanem jednorazowy dostateczny zasiłek, a następnie subwencję skromną, ale stałą i stale wypłacaną. Do pisarzy i wydawców kierujemy prośbę, aby raczyli bibljotekę zasilić i na przyszłość stale zasilać swemi pismami, które tu będą przeczytane. Do wszystkich zaś, którzy są dobrej woli, zwracamy się, aby zechcieli dookoła rzeczy niniejszej wytwarzać opinję życzliwą, a zawitawszy pod góry, nie omijali tego księgozbioru.

Pamiętajmy więc o bibljotece w Zakopanem, która potrzebuje pomocy całego społeczeństwa polskiego!... Pamiętajmy o tem wszyscy, z wyjątkiem, coprawda, pisarzy — grafomanów, którzy mają obdarzać bibljotekę zbyt troskliwą i żenującą sympatją!.

Bibljoteka w Zakopanem woła o pomoc — ba! — o ratunek! Z podobnym apelem zwracają się do społeczeństwa Koła Opiekuńcze Polskiej Macierzy Szkolnej.

ABC (233) pisze:

Poczta codziennie przynosi listy — podania, listy — prośby — mniejwięcej efektownie i gramatycznie pisane z litanją nazwisk, listy z jakichś Piasków czy Klenik, do których latem promem nie dojedziesz — zimą drogą nie dojdziesz, a gdzie są dzieci, dużo dzieci, dla których powinny być przeszkola i szkoły.

Nie pozwólmy więc, aby mieszkańcy tych dalekich stron stawali się nam znani tylko z kronik sądowych, z potwornych zbrodni, z katastrofalnych wypadków, powodzi czy pożarów. Niech dla nich, dla młodzieży, znajomość z Polską nie zaczyna się od poboru do wojska, niech przed kursami dla żołnierzy otrzymają należną im naukę w szkole powszechnej.

Państwowe szkoły powszechne nie mogą zapewnić nauki wszystkim dzieciom, — potrzebny jest wysiłek społeczeństwa. P.M.S. ma nad swojem kierownictwem kilkadziesiąt szkół na ziemiach wschodnich, — ale tego, jest za mało.

Zapraszamy więc rodziców, którzy już szczęśliwie opłacili czesne za własne dzieci i tych, których nauka dzieci nic nie kosztuje i tych, którzy dzieci wcale nie mają, aby ogarnęli sercem te wszystkie dzieci, dla których szkoła nie jest przymusem, lecz rajem.

LECTOR.

WYSPA WYGNAŃCÓW

(el). Na oceanie Indyjskim, niedaleko Madagaskaru, znajduje się wyspa Reunion. Jakkolwiek stanowi tylko malutką cząstkę ogromnego francuskiego państwa kolonjalnego, to jednakże posiada wielkie znaczenie. Jest ona tem miejscem, gdzie Francja wysyła na wygnanie tych wszystkich wysoko urodzonych z kolonij, którzy nie chcą się podporządkować woli francuskiej.

ZŁOTA KLATKA

Wygnanie nie jest rzeczą przyjemną. Nawet jeśli miejsce wygnania jest tak rajsko piękne, jak wyspa Reunion, klimat bardzo zdrowy i obchodzenie się z wygnańcami, bardzo ludzkie. Reunion jest pewnego rodzaju „złotą klatką". Wygnańcy mają wszystko, co potrzebne jest do życia. Otrzymują od państwa wydatną pensję, którą mogą wydawać wedle swego uznania, mają piękne domy, posiadłość i liczną służbę. W stolicy Saint Denis są teatry, kina, kawiarnie i obficie zaopatrzone sklepy, aby im uprzyjemnić pobyt. Krótko mówiąc, „złota klatka", w której jest wszystko, a brakuje tylko najważniejszego: wolności.

Dlatego właśnie przyzwyczajenie się do tych warunków, jest szczególnie trudne dla władców, którzy kiedyś byli absolutnymi monarchami, którzy panowali nad dzikimi krajowcami i przez dziesiątki pokoleń zrośli się ze swoimi krajami.

Na wyspie Reunion są to ludzie obcy, których języka nikt nie rozumie, ludzie prywatni pod rządami francuskiemi. Nie mają oni jednak już nic do powiedzenia i muszą się stosować do zarządzeń władzy francuskiej.

KRÓLOWA ŻONĄ ŻANDARMA

Mógłby ktoś powiedzieć, że wśród tych wygnanych, znajdują się przeważnie ludzie prymitywni, których potrzeby nie wykraczają poza rzeczy niezbędne do życia. Może to się zgadzać z praktycznym stanem rzeczy, jeśli chodzi o niektóre osoby z pośród nich. Np. była królowa Ravanalalona pogodziła się bardzo szybko ze swoją detronizacją i wyszła zamąż za żandarma. To się zdarza i nie ma nad czem biadać, zwłaszcza, że małżeństwo ma być szczęśliwe, eks królowa otrzymuje obecnie 6000 franków pensji rządowej Także komorska księżniczka Machimba nie przejmuje się — jak się zdaje zbytnio utratą państwa Moheli, skoro szukała pocieszenia w klasztorze sióstr im. św. Józefa.

Znajduje się tam jeszcze człowiek, który sprawił rządowi francuskiemu sporo kłopotów. Jest to były sułtan Said Ali. **Był on na tyle lekkomyślny, że przyjął zaproszenie na pokład od dowódcy francuskiego krążownika,** a gdy się znalazł na statku przewieziono go natychmiast na wyspę Reunion. Na pociechę został kawalerem Legji honorowej i dumny jest z tej nowej godności.

CESARZ ANAMU

Czy cesarz Anamu, który jest tu również pogodził się ze swoim losem, to pytanie. Wiadomo, że z przyczyny jego okrucieństwa, wiele głów zleciało z karków i zginęło znacznie więcej, niż ich zdołała uśmiercić cała poprzednia dynastja.

Na Reunionie wystarcza mu, jeśli od czasu do czasu zbije własną żonę. Natomiast jego syn zdobył na Reunionie pewnego rodzaju sławę jako „uczonego, poeta i specjalista od radja.

Oczywiście dzieci łatwiej znoszą swój los, gdyż prędzej zapominają o wszystkiem i pełnia nowych wrażeń, oddziaływa silniej na ich nieprzeciążoną wspomnieniami przeszłości, wyobraźnię.

ABDEL KRIM

Tragedja wygnania nie oddziaływa jednak wcale na te dzieci, które się na wygnaniu urodziły. Do tych należą dzieci Abdel Krima, który tak że tutaj się znajduje. Czworo dzieci przywiózł on ze sobą z Marokka, a dwoje urodziło się tutaj.

Kto dzisiaj mówi jeszcze o Abdel-Krimie? Został on deportowany na Reunion przed ośmiu laty. Wraz z nim przybyły dwie żony, jego brat, wuj, kuzyn i kilka osób wiernej służby. Dzisiaj dom rodziny Abdel Krima składa się z 30 osób. Na jego utrzymanie łoży rząd francuski rocznie 100.000 franków. Dom ten mieści się w stolicy, otoczony pięknym ogrodem. Należy do niego spory kawałek pola. Czuwanie nad głową rodziny powierzono pewnemu kapitanowi francuskiemu, raczej dla formy. Dokąd bowiem miałby uciec Abdel Krim?

Marokko jest zbyt daleko, a pozatem kto miałby mu dopomóc do ucieczki? Dostęp do wyspy jest wogóle bardzo trudny, a do zamku „Castel Fleuri" wogóle nikomu niedozwolony, prócz oficerem, pilnującym wygnańca

Dzisiaj, po ośmioletniem wygnaniu, nikt chyba nie myśli poważnie o możliwości ucieczki, a najmniej sam Abdel Krim. Oddawna już pogodził się z przeznaczeniem. Prawie pięćdziesięcioletni, zlikwidował już swoje aspiracje życiowe. Myśli tylko o przyszłości swoich dzieci i pozwolił, aby je wychowywano na modłę europejską. Kontrast widoczny tu polega na tem, że on sam chadza w burnusie, podczas gdy dzieci ubrane są po europejsku. Pozatem sam Abdel-Krim dopasował się do zmienionych warunków, nauczył się po francusku i interesuje się najrozmaitszemi gałęziami wiedzy, oraz nowoczesnej techniki.

Samobójstwa rodzinne w Japonji

(X) W ciągu ostatnich 6 miesięcy eksport Japonji wzrosł w porównaniu do roku zeszłego w dwójnasób, nie uwidoczniło się to jednak prawie wcale w poprawie dobrobytu całej ludności kraju. Wzbogacają się tylko przemysłowcy i kupcy, a właściwie — najwięksi z pośród nich. Natomiast robotnicy po dawnemu wskutek niskich cen ledwo wiążą koniec z końcem. Rolnicy również cierpią biedę, jak za czasów feudalizmu japońskiego.

W najgorszem jednak położeniu znajdują się bezrobotni. Według urzędowych statystyk liczba bezrobotnych w Japonji dosięga 400.000 ludzi. W rzeczywistości — z pewnością jest ich zgórą 2 miljony.

Rząd i władze samorządowe w Japonji ustosunkowują się do bezrobotnych inaczej, niż w Europie lub w Ameryce, uważając, że potrzebującemu zawsze okaże pomoc rodzina, ponieważ w kraju tym utrzymały się tradycje rodowe. Obecnie jednak nie trudno spotkać w Japonji rodziny, w których albo żaden z członków nie pracuje, albo też żyją z przypadkowych i niepewnych zarobków.

Większa część ludności Japonji zawsze żyła w biedzie, nie wpadając jednak w nędzę. Teraz zaś wielu poznało najskrajniejszą nędzę i głód i nie widząc żadnego ratunku, kończy życie samobójstwem. Przytem coraz częściej zachodzą wypadki „rodzinnego" samobójstwa, gdy samobójstwo popełnia nie tylko głowa rodziny, ale i żona jego i dzieci.

W gazetach istnieje już specjalna rubryka, która niemal codziennie notuje nowe tragedje rodzinne. To młoda matka rzuca się na bruk, zabijając uprzednio dziecko; to mąż zabija żonę i dwoje dzieci, a następnie pozbawia się życia sam; to odwrotnie, matka zabija męża, a potem otwiera gaz i zatruwa dzieci i siebie...

Samobójstwa nigdy nie były rzadkością w Japonji, ale denaci nie wciągają do tej tragedji najbliższych. Dawniej ojciec czy matka popełniając samobójstwo, mieli zawsze pewność, że dziećmi zaopiekują się najbliżsi krewni lub członkowie rodzin. Teraz i ta ostatnia nadzieja przepadła, odsyłają więc dzieci na tamten świat, wiedząc, że już nic dobrego ich w życiu nie spotka.

Król angielski jako Szkot

Król Jerzy, w kostjumie szkockim przechodzi przed frontem oddziału piechoty górskiej, który stanowi w małem miasteczku szkockiem Ballater kompanję honorową.

W WIRZE STOLICY

WODNE MISTRZOSTWA

W Magdeburgu na mistrzostwach Europy Polska zdobyła 1 punkt — za 6-ste miejsce Bocheńskiego w setce. Okazuje się, że Węgier Szekely jest jednak lepszy. Teraz w Warszawie wziął rewanż.

Trzech gości nie mogło urządzić pogromu, ale trzy pierwsze miejsca zajęli gdybyśmy sprowadzili czterech — Bocheński byłby piąty.

Największe zainteresowanie wzbudzał Mooi niby Holender, a w rzeczywistości Malajczyk, Sjamczyk czy jeszcze coś gorszego.

Pływanie nie jest zbyt atrakcyjnem widowiskiem. Bezmyślna młócka i tyle. W każdym biegu jest taktyka, głowa ma pole do popisu — pływacy walą nogami i szmyrgają rękoma nie oglądając się na przeciwników. Klepki mózgowe mają swój udział w zwycięstwach Nurmiego czy Kusocińskiego, Weissmüller i Arne Bory zawdzięczają je wyłącznie mięśniom.

W myśl tedy zdrowego cielęcia w pięknem ciele pływacy są wspaniale zbudowani. Na oko nigdy nie można powiedzieć czy ten lub ów jest dobrym piłkarzem czy tenisistą. Połamaniec, krzywonóg, garbus gra w piłkę świetnie, olśniewa rakietą. Krzywulec Nawrot, beczka Martyna, garbaty Witman — w pływaniu takie pokraki niby nie miały do powiedzenia. Jedyni mężczyźni co w filmach występują nego to przecie pływacy — Weissmüller i Crable. Obaj rekordziści świata! Nie każdy dobrze zbudowany chłop będzie dobrze pływał, ale śmiało można stwierdzić, że źle, brzydko zbudowany drab nigdy nawet przyzwoitych wyników nie osiągnie.

Rekordy światowe nie były zagrożone na mistrzostwach Polski, jednak panie miały kupę przyjemności. Wszystko wysokie, mocne, o szerokich piersiach draby. Potężne ramiona, ale bez tych sękatych muskułów — pływak musi mieć długie, miękkie ramiona. Jedyny defekt u wielu to nogi — za cienkie! Jednostajne crawlove battement nie wyrabia należycie nóg, żabkarze mają naogół lepsze.

W każdym razie żadni sportowcy pod względem piękności budowy nie mogą się równać z pływakami. **Karol.**

CZASOPISMA

ŚWIATOWID Nr. 35. „Idziemy do szkoły" — mówią dwie miłe dziewczynki z tornistrami na plecach. Młodzi podporucznicy marynarki święcą nie początek, lecz zakończenie swych studjów. Polskie kajaki na Czarnem morzu. W Niemczech triumf Hitlera. W Wilnie — „wielki dzień", — niech kto zgadnie o co chodzi? — O Targi Futrzarskie! W dziale filmu: „Człowiek w rogowych okularach" mniej ciekawy od uroczych girlsów, które go otaczają.

—«o»—

DO POPULARNYCH HASEŁ „ROB COS — KUP COS" DODAJ „LEC GDZIES"

BIĆ CHCE SI

Tyleśmy już razy wytykali, tłumaczyli, upraszali różnych panów którzy do nas, na Wileńszczyznę, przyjeżdżają: nie piszcie bzdur, nie przekręcajcie języka, nie opowiadajcie czegoście nie widzieli, czegoście widzieć nie mogli, czego u nas niema, nie kłamcie, nie dawajcie fałszywego świadectwa o wyglądzie, ludziach i mowie naszego kraju, w swoich feljetonach i opisach podróży. Tymczasem raz po raz, w tej lub innej gazecie warszawskiej, krakowskiej czy poznańskiej ukazują się tego rodzaju kartki z podróży. Swojego rodzaju manja, której wyplenić nie podobna.

Teraz znów w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" wielki feljeton niejakiego p. Wasilewskiego pt. „Kochać chce si, a kochadło tak daleko!" — Po przeczytaniu opisu jego podróży na Wileńszczyznę, w którym wszystko jest przekręcone i śmiesznie zblagowane — poprostu „Bić chce si"! autora. Bo co z nim robić? Do sądu takiego nie podasz, do turmy nie wsadzić, a bić chce si naprawdę! W dodatku karykaturę swego opisu przeplata pięknemi cytatami Mickiewicza. To złości! Szczęściem autor nie wymienia miejscowości w których bawił poza Wilnem, podając tylko ogólnie: nad granicą bolszewicką „u tych Mohortów, którzy strzegą granicy Rzeczypospolitej". To mu naturalnie ułatwia przekręcenie granicy prawdy.

Podróżujemy: siada więc w Wilnie do pociągu odchodzącego na północ i jedzie „w kraj mlekiem kwaśnem i miodem płynący". — W wagonie jest ciemno, dopiero po chwili przychodzi konduktor ze świeczką i mówi

„Pan życzywszy światło?"

„Perswadując mu w łapę, odbieram świeczkę".

Co słowo, to blaga. Ładne świadectwo wystawia autor Dyrekcji Wileńskiej. Przedewszystkiem konduktor nikogo nie pyta, a ma obowiązek wstawiania świec w latarniach we wszystkich przedziałach.. Oczywiście nie bierze za to zapłaty. — Pozatem jeżeli mówił tutejszą gwarą, mógł zapytać tak: — **Pan w życzeniu światło?**" Naturalnie wszędzie te „wszy". Taki opisowicz z Krakowa po natykał niemi każdy djalog. — Słyszał dzwon... Tej końcówki używa się w zupełnie innych zwrotach. Naprzykład konduktor mógł zapytać tak:

— Pan musić napiwszy się? Albo: — Czy pan zdurniawszy? ale „życzywszy" — nigdy.

Zresztą mógł czy nie jedziemy dalej. Pociąg rusza poprzez monotonny krajobraz, zatrzymując się na stacyjkach, o których p. Wasilewski, (nie wiem co na to dyrektor Falkowski) pisze tak:

Gdzieniegdzie z budynku stacyjnego wychyli się zaspana główka kobieca. Daje znak chustką — pociąg rusza w dalszą drogę, na północ, w stronę granicy bolszewickiej, ciągnąc na uwięzi sprzęgieł tasiemca wozów towarowych. Przed zbliżającą się facjatą pociągu, zatrzyma się tylko na polnej drodze wóz chłopski, t. zw. hetka. Wygięty kabłąk nad grzbietem konia w kształcie bumeranga, przyozdobiony w dzwoneczki, zastępuje sygnały kolejowe.

Ech, ty! — zaspana główko! Śnia się jej bumerangi w litewskie noce letnie. Dzwoneczków przy duhach latem nikt nie używa„hetką" wozu na wileńszczyźnie nie nazywają, tak mówią bardziej na południe....

Ale autor nie śpi i opisuje:

„Słynne noce polarne aż dotąd zapuszczają swoje macki. Zmierzch łączy się z brzaskiem. Jakaś fosforyzująca mgła oblepia niziny, łany zbóż i zabudowania koszar..

Much u nas jest rzekomo tak wiele ilość, że:

„na strażnicach żołnierze pełnią służbę w specjalnych maskach, chroniąc się przed zjadliwemi muchami..."

Wreszcie autor jest na samej granicy bolszewickiej. Na „kresach" — znaczy się. Tu krwawiły wojska Rzeczypospolitej od wielu wieków, tu są ślady Wielkiej wojny, tędy szedł Napoleon i teraz stoi tu on, p. Wasilewski, i patrzy i widzi to wszystko — widzi z wysokości wypożyczonego w Kopie konia:

„Gdzieniegdzie zauważyć można było grób żołnierza polskiego, poległego w roku 1920, jak również i groby wiarusów napoleońskich z 1812 roku".

Na jakim to szlaku tyle grobów „wiarusów napoleońskich"? Zdajsie nia słychać było.. Ale „dwa podkute rumaki" lecą dalej:

„Kończąc objazdy granicy, wpadamy z wizytą do pewnego dworku szlachty litewskiej, państwa K. Stary to ród szlachecki. Sam król Jagiełło nadawał im herby. Dumna to szlachta zaściankowa ze swego rodu. Dziś są już nieco zubożali. Jedynym skarbem dla nich jest zawsze pergamin skręcony w trąbkę"..

W trąbkę? — Może być, może być. Ale żeby stara szlachcianka litewska i dziedziczka mówiła: „ja wim"... — to być nie może, bo u nas nie mówi się ani „kobita", ani „mliko", ani „wim".

Charakteryzując dalej tutejszą szlachtę zaściankową, mówi nam autor, że szlachcianki pracują w polu w rękawiczkach, a na dowód, że nie buja, przytacza ustęp z „Pana Tadeusza" i dodaje, że „rewelacja ta nie jest nowością". Wogóle:

„Mili ci szlachcice. Z byle drobnostką zwracają się o pomoc do oficera KOP-u. W sąsiedztwie dowództwa KOP-u mieszkał szlachcic, opływający w dostatek. Kochana jego połowica przędła z nim nić szczęścia przez 26 lat. Byli szczęśliwi, jak miś w pasiece. Nagle i żądło ubodło. Stary podkręcił wasa i rzekł: Rozwiodę się z waćpanną".

Nie pojechali zatem do księdza, ani broń Boże do konsystorza ewangelickiego w Wilnie, tylko do oficera i młody porucznik Kopu pogodził zwaśnioną parę. Jakiż to miły szczeropolski obrazek, z „naszej wsi kresowej"! —Albo tutejsze sielanki obozów harcerskich. Dwie harcerki śpiewają:

„Ja za wodą, ty za wodą,
Jakże ja ci buzi podom!..

— **Podom ci ja na listecku, mój tyś, tyś kochanecku..** — **kończyły później piosenkę żołnierzom, odjeżdżając w Poznańskie do domów".**

Nadyszawszy się dowoli świeżem powietrzem „kresowem" na bliżej nieokreślonym odcinku granicznym, wraca kochany pan Wasilewski do Wilna, wybiera sobie z setki dorożkarzy na dworcu, „najinteligentniejszego", jedzie do miasta, każe mu być swoim cicerone i na zakończenie koronuje swój feljeton taką oto próbką djalogu tutejszego:

— **Znacie dobrze Wilno?** — **pytam wąsala właściciela konja z pokrowcem na uszach.** — **Ta pewnie, proszę szanownego pana.. Ta ja z dziada pradziada bywszy Wilnianin.**

— **Więc jedziemy, tylko dokładnie macie mi opisywać miasto.**

— **Ta ja panu pokazawszy wszystko, ta ja Wilnianin, z dziada pradziada... Ta tutaj, ta mieszkawszy pan gubernator... A tu, ot tu, to resursa kupiecka.. pan gubernator też bywawszy tutaj.. A ot tu, to panowie grali w pokera i w proferansa. Pan gubernator też... Ta ja wszystko pokazawszy... Tu to pan gubernator bawiwszy się, a tu i szampan lał si... a tam, to pan gubernator do teatru chodziwszy... a tu, to pan gubernator miawszy przyjaciółkę!..**

Ta Georgiewskij Prospekt, szanowny panie. Dziś jak Polścia powstała, ta nazwali Adama Mickiewicza.

— **A wiecie, kto to był Mickiewicz?**

— **Ta ja nie znaje! Ta ja Wilnianin, ta z dziada pradziada, mówiwszy już... Ta mówili, że to jakiś graf polski!**

— **Zakląłem tak po krakowsku:**

—**Dość! do ciężkich robót w Berezie Kartuskiej! zawracaj na dworzec. — A numer jego 76.**

Oj dość! oj dość! Bo feljeton w tym stylu długi! Przez trzy stronice „I.K.C." A od tej miszkulanciej lwowsko-krakowsko fantazyjnej gwary, niedobrze się robi i czytać hadko! Ale przez ciekawość odszukałem tego dorożkarza nr. 76 i pytam go jak to było?

— Prawda panok, tak i było. Na dniach siond z wokzału, pan jakiści, ci chto jon taki, nia wiem. Wioz ja jego do miasta, a on cosci bormoczet i bormoczet, że wyrozumieć nia można. Wiadomo, człowiek nie tutejszy. Prawda powiedzieć teraźniejszo poro dużo takich w naszym Wilni badzia się czeguś. — A co pan mówi, że ja o gubernatorze... tak wo co powiem: na moj rozum, żeb ja był gubernator, to takich pabadziaków do nas za wszystkiem i nie puskałby. Ot jak. **aż.**

CHALLENGE 1934

Dziś rozpoczyna się międzynarodowy turniej lotniczy

PRÓBY TECHNICZNE

Na program Challenge de Tourisme International 1934 składa się oprócz Lotu okrężnego szereg prób technicznych samolotu z punktu widzenia jego dalszego rozwoju. Przy ocenie właściwości technicznych będą brane również pod uwagę różne nieobowiązujące udogodnienia z zakresu bezpieczeństwa, łatwości obsługi, oraz wygody załogi. W roku bieżącym próby te zyskały bardzo na znaczeniu w stosunku do innych wymagań konkursu.

SZYBKOŚĆ MINIMALNA

Próba ta ma na celu wykazanie skali możliwości samolotu pod względem szybkości. Dla rozwoju samolotu wogóle, a samolotu turystycznego w szczególności bardzo ważne jest ujawnienie granicy, do której dojść można w obniżeniu szybkości samolotu. Regulamin Challenge 1934 nie przewiduje żadnego ograniczenia przy punktowaniu wyników próby szybkości minimalnej, t. zn. że zawodnik będzie wynagradzany punktami za każde ćwierć kilometra, o które potrafi obniżyć szybkość swego samolotu poniżej 75 klm. na godzinę.

PRÓBA STARTU I LĄDOWANIA

Próba ta stanowi jeden z najpoważniejszych egzaminów, jakiemu poddać można zwłaszcza samolot turystyczny, gdyż samolot ten w pierwszym rzędzie posiadać winien cechy umożliwiające mu lądowanie na każdym bardzo nawet szczupłym i niedogodnym terenie.

Próba startu odbywać się będzie w ten sposób, że zawodnicy będą startowali w kierunku przeszkody (bramka) wysokości 8 metrów z obowiązkiem przelecenia nad bramką. Im bliżej bramki wystartuje samolot, czyli im start jego będzie krótszy, tem korzystniej będzie punktowany.

Start z odległości powyżej 250 metrów od bramki nie będzie wogóle punktowany.

Przy próbie lądowania wszystko będzie się oczywista odbywało w sensie przeciwnym, t. zn. że im bliżej poza bramką wyląduje samolot, tem punktacja jego będzie lepsza. Podobnie jak w próbie startu, lądowanie w odległości większej niż 250 m. od bramki nie będzie punktowane.

W obu próbach nie stawia się żadnej granicy wyczynowi, t. zn. że wyniki punktowane są teoretycznie do 0 odległości.

PRÓBA ZUŻYCIA PALIWA

Próba ta będzie, przypuszczać należy, śledzona ze szczególną uwagą przez fachowców, turystów lotniczych i innych adeptów lotnictwa. Próba ta ujawni bowiem postępy techniki lotniczej w kierunku zwiększenia ekonomiczności samolotu.

Chcąc uczynić próbę tę jaknajbardziej miarodajną dla oceny prawdziwego zużycia paliwa przez dany samolot, do regulaminu wstawiono warunek, że osiągnięta w tej próbie szybkość będzie integralnie złączona z oceną szybkości średniej zawodnika na trasie Lotu okrężnego. Warunek ten zmusza zawodników do rozwijania w tej próbie szybkości normalnej podróżnej, dopiero w tych warunkach daje się ocenić ekonomiczność nowych konstrukcyj pod względem zużycia paliwa.

Próba zużycia paliwa odbędzie się na trasie około 600 klm., przyczem każdy samolot otrzyma paliwo dostarczone przez organizatora. Samoloty zużywające ponad 20 kg. paliwa na 100 kilometrów lotu, nie uzyskają żadnych punktów w tej próbie. Dolnej granicy zużycia paliwa regulamin nie przewiduje.

PRÓBA ROZRUCHU SILNIKA

W próbie tej przewidziano wynagrodzenie punktami różnorodnych udogodnień, jakie konstruktor może stworzyć dla pilota przy puszczaniu w ruch silnika. O punktacji w tej próbie decydować będzie czas trwania rozruchu silnika i sposób zapuszczania silnika, a mianowicie: ręcznie czy też przy pomocy specjalnego urządzenia, z siedzenia pilota, czy też z koniecznością opuszczenia swego miejsca przez pilota i t .p .

PRÓBA SKŁADANIA I ROZKŁADANIA SAMOLOTU

O wyniku tej próby decyduje czas trwania składania i rozkładania samolotu siłami własnemi załogi, oraz wymiary, jakie samolot ma po złożeniu. Specjalnie punktowane będą urządzenia, ułatwiające składanie i rozkładanie samolotu oraz przystosowanie złożonego samolotu do transportu kolejowego.

PRÓBA SZYBKOŚCI MAKSYMALNEJ

Będzie to ostatnia próba zawodów Challenge. Odbędzie się ona po locie okrężnym po Europie. Wyłoni ona definitywnego zwycięzcę konkursu. Będzie to lot na trójkątnej trasie o łącznej długości około 300 km. Zawodnicy będą wynagradzani punktami za każdy kilometr szybkości ponad 210 klm. na godzinę.

W tym przypadku regulamin nie przewiduje górnej granicy wyczynu.

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej zastrzegł sobie prawo wypuszczania zawodników do tej próby w takiej kolejności, jaka odpowiadać będzie stanowi klasyfikacji po Locie okrężnym. Ta kolejność startu nie będzie miała oczywista żadnego wpływu na przebieg próby, chodzić tu będzie jedynie o to, aby zwycięzca zawodów mógł przybyć pierwszy do mety. Start do tej próby i meta będą wyznaczone w Warszawie. Pierwszy wystartuje zawodnik, posiadający największą ilość punktów, a za nim inni w zależności od ilości zdobytych poprzednio punktów. Próba ta będzie jedynym w czasie zawodów wyścigiem w pełnem znaczeniu tego słowa.

POLSKA EKIPA CHALLENGE'OWA

U góry Grzeszczyk i Płończyński. U dołu Skrzypiński i Floryanowicz

U góry Buczyński, Giedgo wd. U dołu Balcer, Bajan

Włodarkiewicz, Dudziński, Karpiński.

HORODYSZCZE
Dom wypoczynkowo turystyczny nad rzeką Jasiołdą i jeziorem Horodyszcze pod Pińskiem (Polesie).
Dojazd koleją do Pińska, skąd statkiem lub kajakiem do stacji Horodoszcze, skąd komunikacją kołową lub przez jezioro łodzią, względnie kajakiem. **Wspaniała miejscowość. Zabytki historyczne. Wycieczki do pięknych i historycznych miejscowości. Miejscowość zdrowa. Jedno i wieloosobowe pokoje na dłuższy lub krótszy pobyt. Radjo. Korty tenisowe. Doskonała plaża nad jeziorem. Punkt dla kajakowców:**—nocleg z łóżkiem bez bielizny z prawem używania kuchni, placu zabaw i plaży—30 gr. od osoby na dobę. Za dodanie bielizny na 1 łóżko (za 7 dni)—50 gr., za ręcznik 10 gr.
Poczta Horodyszcze—informacje na miejscu.

AZJATYCKI PAKT BEZPIECZEŃSTWA

(el.). We wrześniu pojedzie francuski minister spraw zagranicznych Barthou do Rzymu, aby tam pośredniczyć między Włochami a Jugosławją. We wrześniu przedsięweźmie również podróż Kemal - Pasza, aż do Teheranu, gdzie również ma pośredniczyć, w tym wypadku między Persją a Afganistanem.

Zdarza się po raz pierwszy od czasu narodowej rewolucji w Turcji, że Kemal Pasza opuści swój kraj, aby rewizytować szacha Riza Khan Pehlevi, który niedawno odwiedził go w Ankarze. W tym samym czasie będzie u Riza Khana Pehlevi również Mohammed Zahir Khan, król Afganistanu.

Co się dzieje obecnie w Azji? Konflikt na dalekim Wschodzie tak bardzo zaabsorbował uwagę europejską, że dla innych problemów Azji niema nikt czasu. Nie zastanawiano się nad faktem, że wojujący książę Wahhabitów Ibn Saud postanowił przenieść swoją stolicę z Mekki do Mediny, aby być bliżej kolei, wiodącej do Syrji i Transjordanji.

Zlekceważono również pewną konferencję, którą odbyli przedstawiciele ruchu wielkoarabskiego, spotkawszy się „przypadkowo" w Jerozolimie, a która zasługiwała na uwagę, ponieważ ze strony przedstawicieli Iraku, Syrji i Transjordanji zgodnie stwierdzono tam, że układ pokojowy z Tais między Hediasem a Jemenem, po raz pierwszy w historji wypowiedział oficjalnie myśl o panarabskiej współpracy i przez to wzbudził nanowo do życia ideę związku wszystkich muzułmanów.

W całym świecie Islamu wre jak w kotle i dominuje hasło o wielkoarabskim ruchu. Hasło to staje się naczelnem dla narodowo myślących młodych Azjatów.

PAKT BEZPIECZEŃSTWA.

Europa, zajęta własnemi troskami, poświęca tym sprawom mało uwagi. Jedynie Anglja zainteresowana bezpośrednio w wydarzeniach azjatyckich, zajmuje się tem, co się tam dzieje. To też dyplomacja angielska uważnie śledzi, jakie następstwa spowodują wizytę Kemal Paszy w Teheranie. Kemal Pasza zamierza mianowicie doprowadzić do paktu bezpieczeństwa pod patronatem tureckim. Chodzi o azjatyckie Locarno najpierw między Turcją, Persją a Afganistanem, a w tym celu konieczne jest przedewszystkiem usunięcie sporów granicznych między Persją a Afganistanem. Ta umowa, która Turcji, chronionej paktem bałkańskim, ma zapewnić bezpieczeństwo terytorjum azjatyckiego, będzie w czasie odwiedzin Kemala Paszy w Teheranie ostatecznie sfinalizowana.

Wspaniała ta konferencja ma jeden zasadniczy błąd. Brak tu Iraku, bez Iraku jest azjatycki pakt bezpieczeństwa czem zgoła nierealnem. Po śmierci króla Faisala, stał się Irak centralą ruchu panarabskiego i pozostaje z Persją w bardzo naprężonych stosunkach, co ujawniło się niedawno z okazji drobnego zajścia granicznego.

Zadaniem dyplomacji tureckiej będzie więc nietylko zbliżyć do siebie Persów i Afganczyków, ale również Teheran i Bagdad, a to nie wydaje się takie łatwe. Turcja czyni obecnie gorączkowe wysiłki, aby tę akcję uzgodnienia doprowadzić do końca, gdyż uśmiecha się jej wspaniała nagroda: wejście Iraku do azjatyckiego paktu bezpieczeństwa, który Turcja propaguje. Czy się jej to uda?

CO NA TO ANGLJA?

Anglja już ze względu na swoje interesy naftowe nie może się zgodzić na kombinację polityczną, którąby była kierowana z Ankary czy też z Teheranu. Jest to znowu jeden z przykładów, że nafta odgrywa w pewnych wypadkach wielką rolę polityczną.

Za pomocą akcyj prasowych i innych, stara się angielski Colonial Office przerwać ten front mahometański i w myśl starego planu Rawsence'a przeciwdziałać utworzeniu bloku państw arabskich. Być może, że Anglja zgodzi się na przyłączenie się Iraku do paktu azjatyckiego, aby w ten sposób móc przynajmniej kontrolować działalność tego nowego tworu politycznego.

Krótko mówiąc w Azji wre i myślą tam poważnie o jakiejś misji narodowościowej, niezależnej od Europy.

KRONIKA SŁONIMSKA

CHÓR DANA W SŁONIMIE

Onegdaj w przepełnionej sali Domu Ludowego odbył się koncert chóru Dana w Słonimie. Zespół odśpiewał szereg znanych piosenek, — zdobywając długotrwałe oklaski i brawa.

Powodzenie było tak wielkie, że jeszcze na kilka godzin przed rozpoczęciem przedstawienia bilety były całkowicie wysprzedane. Ani jednego miejsca. Zaufanie publiczności nie zostało zawiedzione, artyści przepięknie wykonali repertuar i chętnie na żądanie publiczności występowali poza programem. Między sceną i salą powstał miły nastrój, w którym obecni z żalem opuszczali dom ludowy, który dzisiaj był za szczupły dla Słonima.

Jak nas informują chór Dana udaje się ze Słonima do Nowogródka Lidy, Mołodeczna, N. Święcian, Wilna (będzie tam 31 b. m.), Grodna, Augustowa, Suwałk i Grajewa. Następnie po kilkudniowym wypoczynku w Warszawie, na zaproszenie udaje się na kilkutygodniowe występy do Leningradu.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Wzburzony do głębi zarzutami, uczynionemi przez pewną prasę P. Ministrowi Niezabytowskiemu, oraz zarządowi Wileńskiego Banku Ziemskiego, upraszam najuprzejmiej o łaskawe wydrukowanie w Pańskiem poczytnem pismie następującego listu:

Szukający sensacji „Kurjer Poranny" umieścił przed dziesięciu dniami w jednym z czołowych artykułów atak, skierowany przeciw byłemu ministrowi rolnictwa, p. Karolowi Niezabytowskiemu i przeciw zarządowi Wileńskiego Banku Ziemskiego. Inne pisma z karygodną lekkomyślnością ten artykuł przedrukowały.

Wyżej wspomniany atak godzi zatrutą strzałą w instytucję, która powstała w czasach, gdy p. majora Dziewickiego i „Kurjera Porannego" na świecie nie było, instytucję, która za czasów rosyjskich ostoją była polskości na Kresach, instytucję, na której czele stali i stoją ludzie najwybitniejsi i najzasłużeńsi. Wartość byłych ministrów: p.p. Aleksandra Meysztowicza i Karola Niezabytowskiego umiał w swoim czasie ocenić i wyróżnić Pan Marszałek Piłsudski, proponując im osobiście teki ministerjalne. Pan Marszałek się nie pomylił, bo wyżej wymienieni, byli dwaj ministrowie, jak i zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego, którego b. minister Meysztowicz jest jednym z członków zarządu należą do elity kresowej, elity, która nie przestanie być elitą w oczach wszystkich uczciwych ludzi, choćby bezczelny atak miał się powtórzyć. Godzi się więc w imię sprawiedliwości i prawdy odeprzeć one zarzuty najbezczelniej czynione ludziom, których przywykliśmy szanować, ludziom, którym nie lża ubliżać, choćby „przewartościowanie wszystkich wartości" byłoby doby obecnej hasłem.

Ludzie ci, których wartość etyczna jest każdemu z nas dobrze znana, należą prawie bez wyjątku do tego odłamu prastarego rycerstwa kresowego, które, dzięki nowej północno-wschodniej granicy Rzeczypospolitej, zostało z ojcowizny wyzute.

Stanęli oni wszyscy do pracy w Polsce i dla Polski. Jedynym ich dobytkiem, którego wojna zniszczyć nie zdołała, jest ich nieskazitelne imię, które utrzymać potrafili (i jak!) i które im pozostanie.

Mogą oni, niestety, razem z wielkim Czarnieckim powiedzieć: „myśmy z tego, co nas boli", A zaiste boli najbardziej to, że instytucje i ludzie, których umiały uszanować obce i własne rządy, bezpodstawnie mogą być złeczeszczonemi przez złośliwą, czy mylnie informowaną prasę.

Henryk Skirmuntt.

Jak okradziono Muzeum Krasińskich

Na jesieni roku ubiegłego wielką sensację w Warszawie wywołało okradzenie Muzeum Krasińskich. Sprawa tej kradzieży znalazła się obecnie na wokandzie Sądu Okręgowego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Bernard Trzaska, złodziej recydywista, Szymon Feldsztejn, wielokrotnie karany paser, szoferzy Szlamowicz Sender i Tulski Hersz oraz Kalensztejn, który odegrał rolę pośrednika między Trzaską a Feldszteinem.

KRADZIEŻ W MUZEUM.

Według aktu oskarżenia, w nocy z dnia 30 na 31 października ub. r. dokonano włamania do muzeum ordynacji hr. Krasińskich przy ul. Okólnik.

Złodzieje przedostali się do wnętrza przez szklany dach. Sprawcy włamania zrabowali 5 bardzo cennych obrazów oraz 12 wartościowych sztychów. Nad to ze szklanej gabloty wykradziono pamiątkową strzelbę, dar Nakoleona I.

PO NITCE DO KŁĘBKA.

W toku śledztwa ustalono, że złodzieje odjechali z pod muzeum taksówką, która stanowiła własność niejakiego Sendera Szlamowicza, znanego już z udziału w wielu kradzieżach, w charakterze t. zw. „podjazdu". Zbadany Szlamowicz zeznał, że krytycznej nocy taksówką jeździł szofer Hersz Tulski. Ten zkolei wskazał na niejakiego Kalenszteina, który go wynajmował. Kalensztein wskazał na Bernarda Trzaskę, zawodowego złodzieja.

Trzaska przyciśnięty do muru, przyznał się do włamania i wskazał zkolei, jako na „nadawcę" na karanego pasera i antykwarjusza w jednej osobie Feldszteina. Feldsztein do winy nie przyznał się. Tutaj urwały się nici dalszego śledztwa, które niewątpliwie zaprowadziłyby na teren międzynarodowy. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że za kulisami kradzieży stali międzynarodowi handlarze dziełami sztuki lub też manjacy - zbieracze...

Zrabowane łupy zdołano odzyskać, były one zakopane na polu w Mokotowie.

SENSACYJNA OPOWIEŚĆ WŁAMYWACZA

Niezwykle sensacyjne zeznanie złożył oskarżony Bernard Trzaska.

— Poznałem Feldszteina niedawno przed kradzieżą — mówił Trzaska — początkowo „nadał mi" Feldsztein mieszkanie senatora Arkuszewskiego, które też „zrobiłem". Potem wysunął szereg innych propozycyj, ale ja się nie zgadzałem. — Naprzykład miałem „zrobić" prezydjum Rady Ministrów, lecz obawiałem się, że to wielkie ryzyko. Feldsztein nie powiedział mi, że na Okólniku to muzeum. Gdybym wiedział, nie poszedłbym na taką robotę. Feldsztein mówił, że to prywatna bibljoteka...

W dalszym ciągu Trzaska opowiedział że główn. zadaniem jego było włamanie się do skarbca muzealnego. Gdy jednak znalazł się na miejscu, zorjentował się, że sam nie potrafi.

Przed kradzieżą. Trzaska otrzymał od Feldszteina plan sytuacyjny. Na planie tym czerwonemi krzyżykami oznaczone były obrazy, które miał zdjąć.

Wedle umowy między Trzaską a Feldszteinem wszystkie koszta wyprawy miał ponieść początkowo złodziej. Dopiero po dokonaniu kradzieży Feldsztein miał wypłacić wynagrodzenie, zależnie od wartości zrabowanych przedmiotów. Z tych pieniędzy miał Trzaska zapłacić swoim pomocnikom.

Zadanie było ogromnie skomplikowane. Trzaska opowiedział, że nie był w stanie zdjąć kilku obrazów, które były wskazane na planie. Wisiały one bowiem zbyt wysoko. Trzaska postanowił ten brak „uzupełnić" i dlatego też na własną rękę zabrał kilkanaście sztychów. Paczki z łupem wyrzucono na ulicę. Tutaj na dole stała kobieta, której nazwiska złodziej nie chciał zdradzić, oświadczając, że była to jego przyjaciółka. Kobieta o nieznanem nazwisku dała znak ręką taksówce, która stała w odległości kilkunastu kroków. W taksówce znajdował się Kalensztein.

Dniało już, kiedy uczestnicy złodziejskiej wyprawy odjechali z miejsca przestępstwa. Spotkanie z Feldszteinem nastąpiło dopiero nazajutrz wieczorem w umówionem miejscu na polu Mokotowskiem, niedaleko od więzienia.

SPALONY LIST NAPOLEONA

Następnie Trzaska oświadcza, że Feldsztein spalił również list... Napoleona.

Oskarżony: To była fotografja z Francuzami, a z drugiej strony pismo Napoleona. Tak mi mówił Feldsztein.

Prokurator: „Czy pan wie, jaka jest różnica między sztychem a obrazem?

Oskarżony: — Nie.

Antykwarjusz nie przyznał się do winy. Uparcie twierdził, że nie zna nawet Trzaski. Również nie przyznali się do winy pozostali oskarżeni.

Wyrok zamieszczamy na innem miejscu.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy
Janiny KULCZYCKIEJ
Dziś
po cenach zniżonych
„PTASZNIK z TYROLU"

NOWY KIEROWNIK RADJOSTACJI WATYKAŃSKIEJ

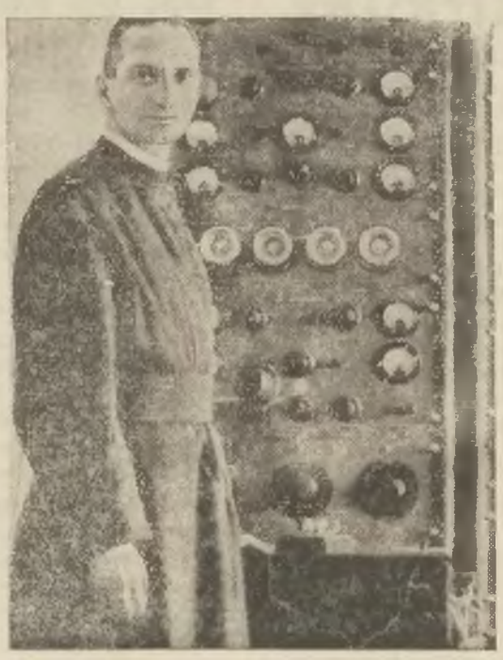

Pater Coccorsi, mianowany przez Ojca św. dyrektorem radjostacji watykańskiej.

KRONIKA PIŃSKA

OSOBISTE

— **Starosta piński p. Wacław Bołdok** rozpoczął 5-ciu tygodniowy urlop wypoczynkowy. P. Starostę Bołdoka, zastępuje p. vice-starosta Mikołaj Waiss.

Z DZIAŁALNOŚCI BBWR

Donoszą ze Stolina: — Odbyło się tutaj zebranie członków Miejskiego Komitetu BBWR. Na tem zebraniu, w którem wzięło udział 70 osób, ustępujące przezydjum komitetu złożyło szczegółowe sprawozdanie z działalności, wykazując, że praca pod względem organizacyjnym i społecznym daje duże rezultaty. Następnie dokonano wyborów nowego prezydjum Komitetu.

W końcu nadmienić należy, że poza sprawami organizacyjnemi na zebraniu zostały wygłoszone przez członków prezydjum Rady Powiatowej BBWR p. prezesa Konstantego Krzyżanowskiego v. - prezesa Zyszczyńskiego, referaty na temat obowiązków członków BBWR i pracy społecznej.

POWAŻNE REZULTATY ZBIÓRKI NA RZECZ POWODZIAN

Akcja na rzecz powodzian objęła już całe województwo poleskie. We wszystkich powiatach i gminach wiejskich i miejskich potworzyły się komitety, które rozpoczęły energiczną akcję zbiórki w gotówce i w naturze. Wszyscy urzędnicy państwowi, samorządowi, oraz wojsko opodatkowali się na rzecz powodzian na przeciąg kilku miesięcy. Handel i przemysł również spieszy z wydatną ofiarnością, — dalej zawody wolne, oraz pracownicy umysłowi i fizyczni przeprowadzają zbiórkę we własnych organizacjach zawodowych, lub też opodatkowują się jednorazowo.

Zbiórka w naturaljach również daje poważne rezultaty. Drobna i większa własność przeprowadza u siebie zbiórkę zboża, siana, płótna samodziałowego, budulca i t. p. Transporty naturalij są już wysyłane na tereny dotknięte powodzią.

Dotychczasowe wyniki zbiórki pozwalają określić w przypuszczeniu, że zbiórka w gotówce i w naturaljach na całem województwie poleskiem da w sumie około 200.000 złotych. Jak na stosunki poleskie jest to suma bardzo poważna, świadcząca o głębokiem zrozumieniu obywatelskiem społeczeństwa, oraz dużej ofiarności mimo, że samo Polesie potrzebuje wydatnej pomocy, w szczególności te tereny, które w okresie letnim zostały nawiedzione powodzią, gradobiciem i pożarami.

Po zakończeniu zbiórki na powodzian w dorzeczu Wisły, będziemy zmuszeni przeprowadzić u siebie w województwie drugą akcję na rzecz ludności na Polesiu, dotkniętą nie w mniejszym stopniu klęskami żywiołowemi.

PIŃSK Z PIETYZMEM HODUJE KWIATY NA TRAWNIKACH

Zakładanie trawników i kwiatów na ulicach miasta ujawniły rzadko spotykany w miastach pietyzm do kwiatów, rosnących na ulicach. Na niektórych ulicach, na trawnikach zostały zasadzone kanny, które rozrosły się w przepyszne krzewy o bogatem okwieceniu. Społeczeństwo miłuje się w kwiatach, otacza je troskliwą opieką, bowiem dotychczas ani jeden krzew nie został zniszczony. Tabliczki o napisach polecających opiece społeczeństw trawników kwiatów w Pińsku okazują się zbyteczne.

O ile w dalszym ciągu będą zakładane trawniki i kwietniki, oraz sadzone drzewka na ulicach, to Pińsk po kilku latach nabierze charakteru olbrzymiego parku.

Warto też pomyśleć o tem, ażeby na niektórych ulicach, mających charakter ulic w osiedlach letniskowych pozasadzać drzewka owocowe, które napewno będą cieszyły się opieką społeczeństwa.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1916

W przeciągu m. września r. b. referent wojskowy Zarządu Miejskiego w Pińsku będzie przeprowadzał rejestrację mężczyzn urodzonych w 1916 roku.

Rejestracji podlegają wszyscy mężczyźni tego rocznika zamieszkali stale, oraz przebywający chwilowo w okresie rejestracji w mieście.

Zgłaszający się winni przynieść dokumenty stwierdzające tożsamość ich osoby, i ostatnio otrzymane świadectwa szkolne. Rzemieślnicy i robotnicy wyszkoleni w pewnej gałęzi przemysłu, oprócz tego winni przynieść zaświadczenie mistrzów, wzgl. kierowników fabryk, określające stopień wyszkolenia w zawodzie. Urodzeni poza obszarem gminy miejskiej ponadto winni przynieść ze sobą metryki lub wyciągi z metryk urodzenia.

OSTROŻNIE Z GRZYBAMI

Donoszą z Kosowa Poleskiego: — We wsi Sporowo gm. piaskowskiej zaszedł wypadek śmiertelnego zatrucia się grzybami. Mianowicie mieszkańcy tej wsi Prokurat Tomasz, lat 70, Szymon Dzierkowicz, lat 65, Jan Wołczak, lat 60 i Nikita Wołczak, lat 22, zatruli się grzybami nazbieranemi przez siebie w lesie. Wskutek tego jeden z nich Szymon Dzierkowicz zmarł w męczarniach, resztę zatrutych przewieziono do szpitala w Drohiczynie. Ostrożnie z grzybami!

SAMOBÓJSTWO Z MIŁOŚCI

W lesie należącym do majątku Porzecze popełnił samobójstwo przez powieszenie się Szymon Gugnelczyk, lat 20, mieszkaniec wsi Kuczewy, pow. drohickiego. Powodem targnięcia się na życie był zawód miłosny. Denat pozostawił na miejscu powieszenia się listy pożegnalne do rodziców i krewnych.

Niedźwiedź na spacerze

Niezwykły gość z lasów hr. Pszczyńskiego

W powiecie pszczyńskim wielkie wrażenie wywołało ukazanie się niedźwiedzia.

Oto około godz. 5,30 rano dozorca stawów w dworze Porąbka - Solec pod Starym Bieruniem spostrzegł w czasie kontrolowania gruntów dworskich pod laskiem na terenie gminy Kopciowice wielkiego niedźwiedzia.

Przy pomocy zaalarmowanych parobków folwarcznych urządzono na niedźwiedzia obławę. Zwierz jednak, nie czyniąc nikomu nic złego, spokojnie oddalił się do lasu, gdzie znikł w gęstwinie. Podczas obławy zauważono, że niedźwiedź nie posiadał ani kagańca, ani kłódki, a więc nie jest własnością cyganów, którzy znajdują się w tamtejszych stronach. Niedźwiedź prawdopodobnie pochodzi z lasów ks. Pszczyńskiego.

Pomimo poszukiwań nie zdołano odkryć kryjówki zwierza, w celu unieszkodliwienia go, powiadomiono jednak okoliczne posterunki, służbę leśną oraz powiaty.

WYROK W SPRAWIE KRADZIEŻY W MUZEUM KRASIŃSKICH

WARSZAWA. Dziś w Sądzie Okręgowym został ogłoszony wyrok w w sprawie kradzieży cennych zabytków z muzeum Krasińskich w Warszawie. Na mocy wyroku zostali skazani Bernard Trzaska, główny sprawca kradzieży i Feldsztajn, paser, na trzy lata więzienia i 3000 zł. grzywny, Hersz Kalensztajn na 2 lata więzienia i 1.000 zł. grzywny, szoferzy Tulski i Szlamowicz na jeden rok więzienia i 500 zł. grzywny każdy. (Patrz str. 3).

Proces komunistyczny w Lublinie

LUBLIN. Dziś rozpoczął się w sądzie okręgowym proces 24 mieszkańców Puław, oskarżonych o działalność komunistyczną. Po wstępnych formalnościach odczytano akt oskarżenia, poczem nastąpiło przesłuchanie oskarżonych. Jutro dalszy ciąg.

Ciężka katastrofa budowlana pod Łodzią

ŁÓDŹ. Do Łodzi nadeszła wiadomość z Ozorkowa o tragicznym wypadku na terenie Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie. W sobotę wieczorem w czasie rozbiórki zawalił się stary komin fabryczny, — przygniatając kilku robotników, — Dwóch z nich zmarło 3 jest ciężko rannych.

Pod gruzami znajduje się jeszcze jeden robotnik nazwiskiem Urbaniak którego dotychczas nie zdołano wybyć, ponieważ pracę ratunkową przerwano, gdyż pozostała część komina zaczęła się zarysowywać. Z Łodzi wyjechała na miejsce wypadku specjalna komisja techniczno - budowlana.

Przedsiębiorca budowlany Józefski który przeprowadzał budowę aresztowany.

MAOK
TĘPI ROBACTWO

WYDOBYWANIE ZŁOTA Z MORZA

Słynny już poszukiwacz skarbów morskich statek „Artiglio", którego załoga ostatnio wyłowiła z morza znowu 150.000 funtów w złocie. Razem wydobył on miljon funtów, okrągłookoło miljona funtów z zatopionego statku „Egipt", dokonując dzieła, które wśród fachowców uchodziło za niewykonalne.

NIEMCY WOBEC ZAGADNIEŃ HANDLU ZAGRANICZNEGO

LIPSK. Wczoraj z okazji otwarcia Targów Lipskich prezydent banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił dłuższe przemówienie na temat niemieckiego handlu zagranicznego.

Mówca na wstępie oświadczył, że wszystkie trudności, w jakich znajdują się Niemcy, wypływają z Traktatu Wersalskiego, który narzucił Niemcom nadmierne świadczenia rzeczowe, odebrał wielkie kapitały w złocie i odciął również kolonje, które dla Rzeszy posiadały niezwykłe znaczenie. Ponadto zmuszono Niemcy do zapłacenia miljardowych sum na cele operacyjne.

Dalej mówca omówił przebieg konferencyj międzynarodowych, związanych z planami Younga, zniesieniem reparacji, transferem i t. d., które zakończyły się fiaskiem. Mimo oficjalnego zniesienia reparacji w Lozannie, reparacje jako problem nadal istnieją. Niemcy jako dłużnik czynią wszystko, by obowiązek swój wobec wierzycieli z honorem wypełnić.

Wierzyciele zmusili Niemcy do wprowadzenia w życie transferu. Zamiast pomocy, mówił dr. Schacht, wszędzie kategoryczna odmowa mimo, że nie z własnej winy popadliśmy w trudności.

Nie możemy kupować obcych dewiz, mówił dr. Schacht, gdyż zagranica nie importuje dostatecznej ilości towarów. W tych warunkach o normalnem wywiązaniu się z zobowiązań finansowych nie może być mowy. Eksport niemiecki uległ dalszemu spadkowi, podczas gdy jednocześnie import wykazuje nadwyżkę. Zrozumiałe jest, że Niemcy musiały import obniżyć, przedewszystkiem zaś import surowców.

Mówca dalej w ten sposób obrazuje sytuację: Zagranica broni się przed importem towarów niemieckich, co w wyniku prowadzi do tego, że Niemcy nietylko nie mogą spłacić swoich długów, ale jednocześnie nie mogą wystąpić w charakterze importerów na rynku światowym. Stan jest anormalny, jedno jest pewne, że obie strony, a z nimi i handel i życie socjalne na tem cierpią.

MOŻLIWOŚĆ ZERWANIA ROKOWAŃ sowiecko-amerykańskich

LONDYN. Waszyngtoński korespondent „Timesa" zapowiada możliwość załamania pertraktacyj między Stanami Zjednoczonemi, a Rosją Sowiecką w sprawie długów i warunków traktatu handlowego. Mimo, że rokowania wciąż oficjalnie jeszcze się odbywają, departament stanu miał zrezygnować z wszelkiej nadziei doprowadzenia ich do pozytywnego zakończenia.

Ostatnia nota ambasadora sowieckiego Trojanowskiego proponować miała załatwienie sprawy długów pod warunkiem, że Stany Zjednoczone równocześnie zgodzą się na liberalne udzielenie kredytów handlowych dla Rosji Sowieckiej. Rząd amerykański jednak w toku tych rokowań trzymał się zasady, że zagadnienie długów powinno być zupełnie oddzielone od zagadnienia stosunków handlowych i niema żadnych danych ku temu, że rząd amerykański zmieni obecnie swe stanowisko.

Schuschnigg o swej podróży do Wiednia

WIEDEŃ. Kanclerz Schuschnigg po powrocie swoim do Wiednia oświadczył przedstawicielom prasy, iż powtórzyć jedynie może, że rozmowy jego z Mussolinim we Florencji dotyczyły spraw politycznych, gospodarczych i kulturalnych. W sprawach tych osiągnięto najzupełniejsze porozumienie. Jednomyślność ma wielkie znaczenie dla utrzymania niezależności i wolności Austrji.

Katastrofa lotniczaw Kownie

BERLIN. Z Kowna donoszą, że jedyny samolot należący do klubu sportowego litewskiego spadł w niedzielę z wysokości 300 mtr. i rozbił się w pobliżu lotniska kowieńskiego. Pilot inż. Jodis zginął na miejscu a jego towarzysz uratował się zapomocą spadochronu. Aparat jest zupełnie zniszczony. Przyczyną wypadku było oderwanie się jednego skrzydła. Samolot wykonany był w zakładach litewskich.

Obłędny czyn samobójcy

NOWY JORK. Z miejscowości Tampa na Florydzie donoszą o niezwykłym wypadku samobójstwa. — Pewien bezrobotny, rozebrawszy się do naga, rzucił się do gniazda szerszeni, gdzie pozostawał 10 minut. Wezwana straż pożarna przy pomocy dymu odpędziła owady i wyciągnęła nieszczęśliwego, który przewieziony do szpitala wkrótce zmarł wskutek odniesionych ukąszeń.

Zarząd przymusowy nad majątkiem hr. Pszczyńskiego

KATOWICE. Prokuratorja Generalna w Katowicach zgłosiła jak wiadomo w imieniu skarbu śląskiego reprezentującego również skarb państwa wnioski do pięciu śląskich sądów o ustanowienie zarządu przymusowego nad całym majątkiem ks. Pszczyńskiego.

Uchwałami z dnia 25 i 27 b. m. — sądy w Katowicach, Pszczynie, Mikołowie, Zorach i Mysłowicach ustanowiły zarząd przymusowy nad całym majątkiem ks. Pszczyńskiego, wraz z przedsiębiorstwami i wezwały go równocześnie do uiszczenia do dni 14-tu zaległości podatkowych pod rygorem wyznaczenia zarządcy.

Tak poważny środek zapobiegawczy zmuszone były władze sądowe zastosować po wielokrotnych próbach skarbu śląskiego wyegzekwowania na opornym podatniku zaległych podatków i po próbach uzyskania wiarogodnych gwarancyj, że zaległości te zostaną uregulowane. Wchodzi w grę poważna kwota — sięgająca zł. 11.000.000. Kwota ta została ustalona prawomocną procedurą w postępowaniu administracyjnem i zaaprobowana w przeważnej większości orzeczeniami najwyższej instancji sądowej, mianowicie wyrokami najwyższego trybunału administracyjnego.

ZŁÓŻ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ

TELEGRAMY

ODJAZD GEN. NYGRENA

WARSZAWĄ. Wczoraj wieczorem odjechał z Warszawy szef sztabu generalnego armji szwedzkiej gen. Oskar Nygren ze swoim adjutantem — kpt. Moellerem.

Na dworcu żegnali gości szef sztabu głównego gen. brygady Gąsiorowski, attache wojsk szwedzkich mjr. Lawal i inni.

STRAJK W PRZEMYŚLE MŁYNARSKIM W KALISZU.

KALISZ. Długotrwały zatarg w przemyśle młynarskim w Kaliszu na tle podwyżki płac zaostrzył się, ponieważ przemysłowcy na konferencję nie przybyli, a w liście oświadczyli, że warunków robotników nie przyjmują. Wobec tego robotnicy ogłosili dziś strajk. W ostatniej chwili dwa młyny przyjęły warunki robotników tak, że strajk objął 8 młynów. Strajk ma przebieg spokojny.

WYPADEK SAMOCHODOWY NA SZOSIE.

ZAWIERCIE. Dziś rano na szosie między Zawadą i Żarkami w pow. zawierckim przewrócił się do przydrożnego rowu samochód ciężarowy, zmierzający z Łodzi do Bielska. Konwojent samochodu przygnieciony ciężarem, poniósł śmierć na miejscu. Inni podróżni wyszli cało. Przyczyna wypadku dotychczas nie wyjaśniona.

TURECKA MISJA WOJSKOWA W MOSKWIE

MOSKWA. PAT. Turecka misja wojskowa przybyła do Moskwy, powitana na dworcu z honorami wojskowemi przez przedstawicieli komisarjatów wojskowego i spraw zagranicznych oraz ambasadę turecką.

W skład delegacji wchodzi 2-ch generałów, 4 pułkowników, 4 podpułkowników i 2 majorów. Są to wyłącznie oficerowie dyplomowani, — przeważnie komendanci lub wykładowcy uczelni naukowych. Oficerowie tureccy udadzą się za parę dni do Kijowa i będą obecni na wielkich manewrach czerwonej armji na Ukrainie prawobrzeżnej.

ROCZNICA BITWY POD CHARLEROI

PARYŻ. Wczoraj w 20 rocznicę bitwy pod Charleroi odbyła się na miejscu bitwy podniosła uroczystość z udziałem ministra Rivolleta, marszałka Petain oraz przedstawiciela króla Leopolda.

W godzinach porannych odbył się pochód na pole bitwy i na groby rozstrzelanych przez Niemców 384 osób cywilnych. Po południu zaś nastąpiło odsłonięcie pomnika ku czci żołnierzy francuskich pochowanych pod Charleroi.

Nad falami Bałtyku

W OSTATNICH BLASKACH LETNIEGO SŁOŃCA.

Miłośnikom morza przypominamy o pociągu propagandowym Ligi Morskiej i Kolonjalnej, odchodzącym z Wilna do Gdyni w dniu 8 września.

Morze w ostatnich blaskach letniego słońca jest niemniej piękne, niż w pełni sezonu kąpielowego. Początek września w Gdyni i na Helu jest przyjemny jeszcze i dlatego, że wszystko tam tanieje o połowę.

Warto jechać, trzeba tylko nie odkładać zapisu, bo miejsc w pociągu niewiele.

Liga Morska organizuje pociąg wycieczkowy, wzorując się na pociągu prasowym, w którym wszyscy czuli się doskonale i odbyli daleką podróż z minimalnem zmęczeniem.

Cena udziału w wycieczce jest nader przystępna — 18 zł. 50 gr. i to łącznie z noclegiem na etapie emigracyjnym, zwiedzeniem portów wojennego i handlowego oraz wycieczką morską na Hel.

Zapisy przyjmuje biuro Ligi — ul. Mickiewicza 15, m. 13. tel. 18-16.

DEPESZE SPORTOWE

Wilno — Ryga 2:1 (1:1)

RYGA. Dziś na stadjonie YMCA. w Rydze rozegrane zostało spotkanie w piłce nożnej pomiędzy reprezentacjami Rygi i Wilna. Wilno wygrało 2:1 (1:1). Dla Wilnian zdobył w pierwszej połowie bramkę Pawłowski, a dla Łotyszów Taurins. Wynik ustalił Zbroja na dwie minuty przed zakończeniem meczu. Sędziował płk. Redlich. Na otwarciu obecny był łotewski wiceminister spraw wewnętrznych Berzins, dalej charge d'affaires Łęcki, attache wojskowy Polski ppłk. Liebich, przedstawiciele prasy zagr i t. d. Trybuny wypełniła publiczność, która zgotowała drużynie polskiej gorącą owację, a po spotkaniu wyniosła bramkarza polskiego na rękach do autobusu.

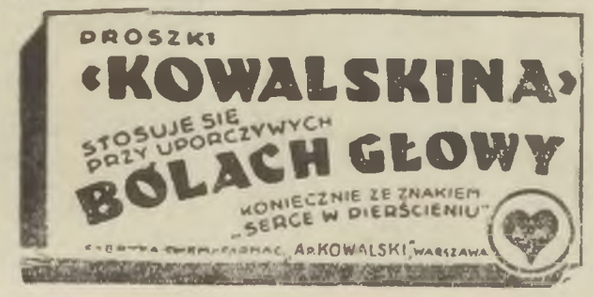

ELEGANCKIE PANIE

powinny koniecznie zobaczyć nowe wzory spaszek i szali, wspaniałe modele bielizny, szlafroczków i bluzeczek nadeszłych w ostatnich transportach

do POLSKIEJ SKŁADNICY GALANTERYJNEJ FRANCISZKA FRLICZKI

Wilno, Zamkowa Nr. 9.

NOWE KSIĄŻKI

Dr. A. Terajewicz. Odżywianie w obozach i na wycieczkach. Warszawa, 1934 r. Główna Księgarnia Wojskowa.

Na wszelkiego typu wycieczkach i obozach najniewdzięczniejszem zajęciem jest kuchnia. Nietylko dla tego, że nigdy nie wiadomo co gotować, że smoli i brudzi, ale również i dla tego, że obsługiwana najczęściej nieumiejętnie, mści się na nieszczęśliwych kucharzach, dając wzamian za ich ciężką pracę złośliwe uwagi i niezadowolenie również nieszczęśliwych konsumentów.

Dr. Terajewicz ujmuje bardzo wyczerpująco zagadnienie kuchni wycieczkowej, gdyż podaje nie tylko jak gotować. We wstępnym rozdziale omawia na jest przemiana materji, główne składniki odżywcze i własność pokarmów. Następny rozdział omawia produkty, które należy ze sobą zabierać i których należy unikać, ich wyposażenie w kalorje i witaminy, zestaw ilościowy i t. p. Trzeci rozdział poświęcony jest kuchni, a więc jej urządzeniu zarówno na lądzie jak i na jachcie, naczyniom oraz pracy w kuchni. Ostatnie wreszcie rozdziały poświęcone są jadłospisowi i sporządzaniu pokarmów czyli innemi słowy stanowią małą książkę kucharską dla każdego wycieczkowicza lub obozu. W zakończeniu znajduje się mały słowniczek dla naszych żeglarzy po Bałtyku, zawierający w języku polskim, niemieckim, duńskim i szwedzkim nazwy najpotrzebniejszych produktów.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 27 sierpnia 1934 r.

WARSZAWA — WALUTY:
Belgja 124,20 — 124,51 — 123,89.
Berlin 206,80 — 207,80 — 205,80.
Gdańsk 173,30 — 173,00 — 172,67.
Holandja 358,50 — 359,40 — 357,60.
Kopenhaga 118,10 — 118,70 — 117,50.
Londyn 26,43 — 26,56 — 26,30.
Kabel 5,20 7/8 — 5,24 7/8 — 5,18 7/8.
Oslo 132,60 — 133,25 — 131,95.
Paryż 34,89 — 34,98 — 34,80.
Praga 21,97 — 22,02 — 21,92.
Szwajcarja 172,71 — 173,14 — 172,28.
Włochy 45,42 — 45,54 — 45,30.
Tendencja niejednolita.
AKCJE:
Bank Polski 86,00 — 86,50.
Tendencja mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE:
Inwestycyjna 117,50.
Seryjna 120,00.
Konwersyjna 64,50 — 65,00.
Kolejowa 59,00.
Dolarowa 70,00 — 69,75.
Dolarówka 53,60.
Stabilizacyjna 69,13 — 69,50 — 69,38 — 69,63.
Tendencja mocniejsza.

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA

Z dnia 27 sierpnia 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

CENY TRANZAKCYJNE
Żyto II standart 14.65 — 14.75.
Pszenica 19.—
Jęczmień na kaszę zbierany 15,—
Mąka pszenna gat. I. C. — 31.25 — 32.—
Mąka pszenna gat. II. E. 27.50
Mąka żytnia 55 proc. — drobniejsze partje 25.—
Mąka żytnia 65 proc. 21.—
Sitkowa 16.—
Razowa 16.50
Siemię lniane basis 90 proc. loco wagon stacja załadow. 42.50

CENY ORJENTACYJNE
Żyto I standart 16.— 16.50
Owies nowy 14.50 — 15.—
Mąka pszenna gat. I. E. 29.— — 30.—
Mąka pszenna gat. II. G. 23.75 — 24.25
Mąka pszenna gat. III A. 21.50 22.—
Mąka pszenna gat. III B. 15.75 — 16.—
Mąka żytnia 55 proc. wagonowo 23.50 — 24.—
Ceny innych zbóż jak w dniu 24 b. m.

Oflary

Henryk Tyszko z Nowoświęcian dla Sprawdzonego przysyła zł. 1,—.

Goście łotewscy

WILNO. W dniu dzisiejszym przejeżdżali przez Wilno po 3 tygodniowym pobycie w Polsce przywódcy łotewskich Aizsargów pułk. Adolf Jozeps i st. jetnant Janis Kruminsz.

Na dworcu wileńskim podejmowały ich śniadaniem władze podokręgu i oficerowie Związku Strzeleckiego z prezesem pułk. Dobaczewskim i zastępcą komendanta poruczn. Oberleitnerem na czele.

Po śniadaniu i dokonaniu kilku zdjęć wyjechali goście łotewscy do Rygi.

Na terenie powiatu święciańskiego meldował się na dworcu w Nowo - Święcianach u przejeżdżających imieniem komendanta powiatu por. Urbanowicz.

W podróży do granicy towarzyszą im oficer Z. S., delegowany przez komendę główną oraz przedstawiciel komendy podokręgu por. Benjaszewicz.

Przysięga płatników podatków

WILNO. Wkrótce ma być wprowadzona przysięga dla płatników podatków, którzy nie regulują zaległości i nie posiadają w danym momencie nic, coby można było zasekwestrować.

Wezwany do przysięgi będzie musiał zeznać, że nie posiada żadnych ukrytych ruchomości, ani też gotówki.

Rozminięcie zaś z prawdą będzie ścigane jako krzywoprzysięstwo.

Ubezpieczalnia nie odpowiada za śmierć pacjenta

WILNO. Zdarzył się wypadek, że chory został zoperowany przez lekarza Ubezpieczalni Społecznej i wskutek tego zabiegu poniósł śmierć.

Żądanie rodziny o odszkodowanie przeszło przez wszystkie instancje sądowe i wreszcie powództwo zostało odrzucone wobec orzeczenia S. N., że Ubezpieczalnia angażując dyplomowanych lekarzy, nie jest odpowiedzialna za ewentualne ich uchybienia i że odpowiedzialność za wypadek może ponosić wyłącznie przeprowadzający operację lekarz.

Patentowana awantura

Jak się okazało, wynalazczość ludzka nie ma granic. Wynaleziono okręty, które odbywają podróże Havre — Nowy Jork nie tylko bez opału, motorów i żagli, ale także bez kapitana, marynarzy i pasażerów, dzięki niesłychanej pomysłowości kulinarnej żyje i żywi się z rodziną urzędnik państwowy ostatnie zaś Targi Futrzarskie zademonstrowały nowe wynalazki z dziedziny przyrządów kuchennych i sztuk magicznych. Jednym zaś z takich wynalazków „niezbędnych w każdem gospodarstwie domowem" (tak zachwalali go wynalazcy) jest ściereczka ze skróty rybo - salamandry — „czyszcząca wszelkie plamy". Z wynalazkiem tym wystąpili jednocześnie pan Peker i pan Ulrich. Mieli podobne eksponaty, podobne deficyty i podobnie zachwalali towar. Nie zdziwiłoby nas ostatecznie, gdyby anemiczna konjunktura obecnych targów działała na obu panów denerwująco — nie moglibyśmy przewidzieć, że obaj panowie propagujący towar czyszczący plamy, mieliby sobie nawzajem potężne sińce pod oczyma porobić.

Tak się stało, bowiem wczoraj sińce jak pawie oczka zarysowały się p. Pe i panu U. w zawziętej walce, którą stoczyli bez zasad sportowych boksu w głównym pawilonie targów, niestety przy bardzo nikłym udziale publiczności. Poszło o to, że obaj panowie wykrzykując po pustej sali zalety swych ścierek gumowych, nie mogli się pogodzić co do jednego: pan Pe twierdził, że jego towar jest patentowanym wynalazkiem, a towar pana U. — bezczelną blagą, zaś p. U. twierdził to samo o eksponatach pana Pe — twierdząc, że jego ściereczek używa sam Gandhi, gdy się ubiera we frak na audjencję do wicekróla Indyj.

Zacietrzewionych wynalazców rozbroiła policja, pilnie na targach dyżurująca, my zaś ze swej strony na plamy pod oczętami obu panów doradzamy miast skóry z rybo - salamandry — wodę Gulardowa.

flix.

LOT

poprzez czyste przestworze wolne od kurzu, dymu i sadzy,
dając moc cudnych wrażeń,
krzepi
umysł i ciało.

Dekret o wywłaszczeniu na cele kolejowe

Przepisy dzielnicowe, dotyczące wywłaszczenia na cele kolejowe nie dają bezpośrednio prawa do przeprowadzenia wywłaszczenia, lecz wymagają w woj. zachodnich uchwały rady ministrów, a w woj. centralnych i wschodnich, zarządzenia Prezydenta Rzplitej. Ten tryb postępowania o uzyskanie prawa wywłaszczenia będzie zbędny po wejściu w życiu dekretu o wywłaszczeniu na cele kolejowe, który określi komu służy prawo wywłaszczenia na te cele.

Projekt dekretu, uchwalony na ostatniem posiedzeniu rady ministrów przewiduje, że prawo wywłaszczenia na cele kolejowe służy państwu, przedsiębiorstwu „Polskie Koleje Państwowe" i każdemu przedsiębiorcy, któremu dano koncesję na budowę i eksploatację kolei użytku publicznemiejscowego, bądź też kolei miejskich użytku publicznego.

Przedsiębiorca, któremu dano pozwolenie na budowę kolei użytku prywatnego o silniku mechanicznym, będzie mógł korzystać z wywłaszczenia na cele kolejowe, jeżeli minister komunikacji w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych oraz przemysłu i handlu uzna, że budowa projektowanej kolei jest wskazaną ze względu na wyższą użyteczność.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK
Dziś **28**
Augustyna
Jutro
o. gł. Św. Jana

Wschód słońca g. 4.34
Zachód słońca g. 6.42

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

Z dnia 27 sierpnia 1934 r.

Ciśnienie średnie: 767.
Temperatura średnia: + 18.
Temperatura najwyższa: + 20.
Temperatura najniższa: + 10.
Opad: — — —
Wiatr: północny.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: Chmurno.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

W Polsce północnej: rankiem chmurno, miejscami mgła, w ciągu dnia większe rozpogodzenia.

W Polsce środkowej i południowej pogoda chmurna z możliwością do przelotnych opadów pochodzenia burzowego, rankiem mgła. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

URZĘDOWA

— Godziny pracy w handlu. W związku z udzieleniem przez p. Wojewodę Wileńskiego zezwolenia na przesunięcie na czas trwania Targów Futrzarskich godzin otwarcia sklepów na obszarze miasta Wilna do godz. 21, Inspektor Pracy w Wilnie przypomina, że w myśl odnośnej ustawy czas pracy pracowników najemnych, zatrudnionych w zakładach handlowych, może wynosić jak dotychczas, najwyżej 8 godzin na dobę.

MIEJSKA

— Zanik taksówek. Wobec ogólnego zastoju spada również i liczba autodorożek kursujących w mieście. Obecnie Wilno liczy zaledwie 48 taksówek podczas gdy jeszcze w roku ubiegłym było ponad 60.

SZKOLNA

— Wyjazd Kuratora. Kurator Okr. Szkolnego Wileńskiego p. Kazimierz Szelągowski wyjechał w dniu wczorajszym na wizytację szkół. Zastępować będzie p. Kuratora p. Jan Czystowski naczelnik wydziału szkół powszechnych.

RÓŻNE

— Nagroda lotnicza Wilna. Magistrat nosi się z zamiarem ufundowania nagrody lotniczej m. Wilna.

Czy będzie to nagroda stała, czy przyznawana rok rocznie niewiadomo.

— Przemysłowcy z Kowna. W Wilnie bawiło onegdaj dwuch przemysłowców z Kowna, którzy między in. zwiedzili Targi.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" „Ptasznik z Tyrolu" po cenach zniżonych. Występy J. Kulczyckiej. Dziś ukaże się po cenach zniżonych przepiękna, melodyjna operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu", która zyskała ogólne uznanie. W roli Krysi listonoszki czaruje pięknym swym głosem J. Kulczycka. **Ceny zniżone.**

Hr. Luksemburg w „Lutni". Teatr „Lutnia" przygotowuje jedną z najpiękniejszych operetek Franciszka Lehara „Hrabia Luxemburg", która na naszej scenie ukaże się w pierwszorzędnej obsadzie z J. Kulczycką, B. Halmirską, K. Dembowskim, W. Szczawińskim, M. Domosławskim w rolach głównych. Ze względu na piękną muzykę oraz arcyzabawne libretto, operetka ta będzie niezwykle fascynującem widowiskiem.

Liczne tańce urozmaicają całość, nad którą czuwają reżyser M. Domosławski, baletmistrz A. Wiliński i baletmistrz J. Ciesielski. Premjera wyznaczona na sobotę 1-go września.

Chór Dana w „Lutni". Po wielkich sukcesach zagranicą (Rosja Sowiecka, Łotwa, Estonja, Finlandja), chór Dana wystąpi w Wilnie raz jeden tylko w Teatrze „Lutnia" w piątek nadchodzący 31 b. m. Oprócz chóru wystąpi znakomity humorysta A. Wysocki, świetny piosenkarz M. Fogg i inni. W programie wiele nowości. Bilety już nabywać można w kasie Teatru „Lutnia".

— MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM. Ostatnie przedstawienie „Gotówki". — Dziś, we wtorek dnia 28 b. m. o godzinie 8 m. 30 w. Teatr Letni gra po raz ostatni sensacyjną komedję wiedeńską w 3-ch aktach p. t. **„Gotówka"**, która dzięki swej aktualnej treści doby dzisiejszej — doskonale bawi publiczność.

Jutro, w środę 29 b. m. o godz. 8 m. 30 w. „Dama w bieli" — premjera.

Jutrzejsza premjera w Teatrze Letnim. Jutro, we środę, dnia 29 b. m. o godz. 8 m. 30 wiecz wchodzi na afisz Teatru Letniego zajmująca komedja M. Acharda w 3-ch aktach p. t. **„Dama w bieli"** — w przekładzie B. Gorczyńskiego.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Zdobyć cię muszę
HELIOS — Zdobywcy
REWJA — Baby.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Porzucają dzieci. Marja Rodziewiczowa (św. Jakóbska 3) przyniosła do III komisarjatu P. P. podrzutka płci żeńskiej narodowości żydowskiej w wieku około 1 miesiąca, którego znalazła na chodniku. Dziecko umieszczono w przytułku TOZ.

— Na ul. Stefańskiej, koło zakładu SS. Salezjanek nieznany mężczyzna porzucił dziewczynkę lat 10-ciu imieniem Leokadja którą umieszczono w tym zakładzie.

— ZUCHWAŁY OSZUST. W mieście grasuje jakiś osobnik, który odwiedza różne lokale i podając się za zwolnionego z obozu w Berezie - Kartuskiej wyłudza datki.

Jest to oszust ten sam, który przez dłuższy czas podawał się za amnestjonowanego więźnia.

— Okradzeni. Lewinowi Mejerowi (Wielka 41) skradziono z mieszkania garderobę męską i damską biżuterję i inne rzeczy ogólnej wartości 1000 zł.

— Nieznani sprawcy otworzywszy lufcik dostali się do mieszkania Jadwigi Ruszczycowej (Nowogródzka 14) i skradli jej garderobę męską wartości 500 zł.

— Nieznani sprawcy dostali się przez okno do mieszkania Szyfry Symonowicz (Nowogródzka 15) i skradli jej garderobę wartości 200 zł. oraz 50 zł. **gotówką.**

— Franciszkowi Wołyńskiemu z Niemenczyna skradziono w Wilnie z kieszeni portmonetkę ze 130 zł. i 5 rublami w złocie, papierośnicę srebrną i złoty zegarek z dewizką ogólnej wartości 350 złotych.

— Złodzieje na statku. Ze statku „Kurjer Grodno" stojącego na przystani przy ul. Kościuszki skradziono lampę do lutowania oraz węża gumowego wart .75 zł. należącego do Józefa Janowicza.

— Tej samej nocy ze statku „Pan Tadeusz" stojącego na tejże przystani skradziono plafon z dwoma lampami, gałkę mosiężną oraz kurtkę wartości 50 zł. należącą do Konstantego Borowskiego.

Ś. P.

HENRYK SYCIANKO

b. obywatel Ziemi Witebskiej
zmarł śmiercią tragiczną w dniu 25 sierpnia 1934 roku w Wilnie w wieku lat 60.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 28 sierpnia 1934 r. o godz. 8 w kość. Św. Jakóba, poczem odbędzie się pogrzeb na cmentarzu wojskowym na Antokolu.

O czem zawiadamia stroskana

RODZINA.

KRONIKA NOWOGRODZKA

— **Wyjazd pana Wojewody.** W dniu 26 b. m. Wojewoda Świderski wyjechał na kilka dni do Warszawy.

— **Pożar.** W nocy na 26 bm. we wsi Miłszewo gm. niehniewickiej z nieustalonej przyczyny powstał pożar, który strawił 2 domy mieszkalne i 5 budynków gospodarskich. — Straty wynoszą około 4000 zł. Budynki były ubezpieczone w P. Z. U. W. w Słonimie. W akcji ratowniczej brała udział straż ogniowa z Niechniewicz oraz miejscowa ludność.

—Napad. W nocy na 26 bm. — kilku osobników uzbrojonych w siekiery i noże napadli na stróży pilnujących ogrodu w maj. Burdykowszczyzna, gm. poczapowskiej, przyczem jeden ze stróży nazwiskiem Grosk Grzegorz został zabity na miejscu.

Omlet na Ludwisarskiej

Jak się okazuje nie tylko w „Bukiecie" na jadłospisie, czy na półmiskach srebrnych spotkać się można z tą potrawą, której pani Ćwierciakiewiczowa poświęciła aż stron siedem w dziale „potrawy z jaj". Z książki pani Ćwierciakiewiczowej dowiadujemy się, że mogą być omlety: z konfiturami, po polsku, ze szpinakiem, zaś z kroniki życia codziennego dowiadujemy się, że bywają i omlety z nieświeżych jaj.

Przed kilku dniami ulicą Ludwisarską, zażywając miłego spaceru, szedł pod rękę z niewiastą przystojny, acz nieco rachityczny pan, o mile rozbieganych oczętach, odziany w elegancki garnitur krajowego kroju. Po ulicy Ludwisarskiej nie spaceruje się, mija ją się zazwyczaj, bądź też pośpiesznie załatwia na niej interesy, bądź też specjalnie kieruje się na nią kroki, by przeczytać repertuar teatru. Co grają? Czy „Szraj Chine", bolszewicko - histeryczne sztuczydło, czy też operetkę wytworną „Die Ruchele ind sein Kosak", co w tłumaczeniu się wykłada „Wiktorja i jej huzar". Para nasza kroczyła właśnie tą uliczką, gdy wtem u krawężnika, tuż koło nich, zatrzymała się dorożka i pod adresem spacerowiczów posypały się okrzyki złowrogie i interpunktowane ciskaniem zgniłych jaj wprost w kierunku eleganckiego, tylko nieco rachitycznego gentlemana.

— Szlug den Adolfuss!!
— Paszoł wont mit de huligany!!
— Weg mit de ganef — nachalnik.

Ale gdy człowiek - jajecznica dokładnie pokryty już był jajami, które tworzyły na nim fantastyczne plamy koloru khaki, któryś z napastników ochłonąwszy w zapale walki zawołał:

— Stop dy gance brigade — dos ist niszt er!!

Napastnicy zaczęli przyglądać się dokładniej ofierze z dorożki — jak ongiś ich przodkowie z wojennego wozu, a przekonawszy się, że zaszła tu fatalna pomyłka, zawinęli pojazdem głośno odżałowywując bogato zniszczonej amunicji z jaj.

Świadkowie zajścia — stwierdzający jakoby człowiekiem w omlecie miał być jeden ze znanych działaczy społecznych dr. A. Hirszberg, są w błędzie. W błąd też została wprowadzona cała prasa. Dr. A. Hirszberg nie przechodził dnia tego ulicą Ludwisarską.

flix.

POŻAR W SYNAGODZE.

WILNO. Wczoraj w synagodze przy ul. Gaona 14 od źle zbudowanego przewodu kominowego zapalił się sufit.

Zaalarmowana straż ogniowa szybko pożar ugasiła.

KRONIKA BARANOWICKA

— **Uwadze tych, którzy korzystali z pomocy Funduszu Pracy.** W ubiegłym roku z pomocy baranowickiego komitetu Funduszu Pracy korzystało około 800 osób. Zapomogi wydawane były w rożnej formie: — Dożywiano dzieci w szkołach, rozdawano produkty, a nawet w niektórych wypadkach udzielano zapomóg w gotówce.

Jak wiadomo, według statutu Funduszu Pracy wszelka udzielana pomoc musi być zwrotna. Bezzwrotnej pomocy Fundusz Pracy udzielać nie może. Nie domaga się jednak koniecznie spłacenia długu w gotówce. Zobowiązania względem Funduszu pracy można odrobić. Fundusz Pracy udziela bowiem zapomóg tylko w t. zw. sezonie martwym t. j. w zimie, wówczas, gdy nie prowadzi żadnych robót inwestycyjnych. Latem zaś Fundusz Pracy prowadzi roboty przy których zatrudnia w pierwszym rzędzie bezrobotnych i właśnie wówczas dłużnicy mają możność odrobić pobrane zapomogi. Nawet i wówczas Komitet Funduszu Pracy daje daleko idące ulgi, gdyż nie zabiera robotnikowi całego zarobku dziennego, a zaledwie niewielką część od 5 do 10 proc., tak że, od zarobku dziennego wynoszącego 2 zł. odlicza się 10 do 20 gr.. Jeżeli ktoś ma pracę lepiej płatną niż 2 zł. dziennie może dług spłacać w ratach. Przyjmuje się nawet raty w wysokości 1 zł. miesięcznie.

Już od kilku miesięcy lokalny Komitet Funduszu Pracy domaga się od tych 800 osób, by stawili się w biurze komitetu celem omówienia sposobu uregulowania należności. Według posiadanych informacyj bardzo mało osób zgłosiło się na zew komitetu. Ludzie ci nie zdają sobie poprostu sprawy z tego jak przykre konsekwencje pociąga za sobą niespłacenie długu.

Według statutu Funduszu, ci wszyscy, którzy nie wykazują nawet dobrej woli w spłaceniu długu zostają wciągnięci na t. zw. czarną listę, która uniemożliwia im korzystanie z wszelkich zapomóg nie tylko Funduszu Pracy, a nawet Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w przyszłym martwym sezonie.

Wobec powyższego, powinny wszystkie zainteresowane osoby we własnym **dobrze zrozumianym** interesie zgłosić się do Biura Funduszu Pracy i w jakikolwiek sposób przystąpić do uregulowania długu. Powinny się też tem zająć te instytucje, stowarzyszenia i związki, które stykają się z tymi ludźmi i to w jak najkrótszym czasie. W przeciwnym bowiem razie w zbliżającym się sezonie zimowym położenie tych bezrobotnych znacznie się pogorszy.

— **Festyn ludowy w Swojatyczach.** Onegdaj w Swojatyczach staraniem tamtejszego Koła Gospodyń Wiejskich odbył się festyn ludowy, na programie którego złożyło się szereg udanych numerów w wykonaniu młodzieży szkolnej. Inscenizacje, chór, deklamacje. Około urządzenia imprezy należy podkreślić pracę p. Stołyhwowej.

ZNACZKI Z NAPISEM „CHALLENGE 1934".

WILNO. Z dniem 1 września ukażą się w obiegu znaczki z napisem „Challenge 1934", wartości 30, 15 i 10 groszy.

PRZETARGI

FUNDUSZ KWATERUNKU WOJSKOWEGO OGŁASZA PRZETARGI NIEOGRANICZONE NA NASTĘPUJĄCE ROBOTY W DNIACH I GODZINACH OTWARCIA OFERT, PODANYCH NIŻEJ:

Dnia 3 września r. b.
godz. 12,15 — 1) na budowę domu dla oficerów,
2) na budowę domu dla podoficerów w Gródku Jagiellońskim;
godz. 12,30 — 3) na wykonanie instalacji centr. ogrzew. i wodoc. kan. w budynkach mieszkalnych dla Administracji Sanatorjum Wojskowego w Otwocku;

Dnia 4 września r. b.
godz. 12,15 — 1) na konstrukcje witryn, bram, balustrad, częściowo okładanych blachą metalem oraz roboty szklarskie i lustra w gmachu na Krak. Przedmieściu;
godz. 12,30 — 2) na wykonanie wnętrz gabinetów w gmachu przy Al. Szucha, przez obicie ścian materją lnianą i wykonanie szpaletów drzwiowych i okiennych czystą robotą stolarską;

Dnia 8 września r. b.
godz. 12.15 — 1) na budowę domu dla podoficerów w Porubanku pod Wilnem.

Oferty na powyższe roboty należy składać w lokalu Dyrekcji P. K. W. Warszawa, ul. Śmiała 31, najpóźniej na godzinę przed przetargiem. Oferty nadesłane pocztą muszą być dostarczone w terminach wyżej podanych. Wadjum w wysokości 1 proc sumy ofertowanej w gotówce należy składać do Banku Gospodarstwa Krajowego na konto Nr. 1288, w papierach wartościowych, objętych okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dn. 10.IX. 1927 r. — do Kasy P. K. W.

Budowa domów w Gródku Jagiellońskim i w Porubanku zostanie oddana za sumę ryczałtową, stałą przez cały czas budowy, pozostałe roboty po cenach jednostkowych, stałych przez cały czas budowy.

Kosztorysy, warunki szczegółowe można otrzymać w Kancelarji P. K. W Warszawa, Śmiała 31 na 8—10 dni przed przetargiem od godz. 10 do 12-tej. Rysunki na budowę domów w Gródku Jagiellońskim mogą firmy zamawiać w I-mie Światłodruków Jan Brodzisz, Lwów, ul. Chorozczyzna 27. Przy niniejszem zawiadamia się, że Dział Techniczny P. K. W. przyjmuje interesantów od godz. 12 do 14-tej.

W odwiedzinach u ptaszników wileńskich

Spotykamy ich na dorocznych kiermaszach, czasami na rynkach wileńskich, a bywa że i wprost na ulicy... Stoi taki niepokaźny człowieczek a dokoła niego gromadka gapiów... Na pierwszy rzut oka niewiadomo o co

chodzi. „A wot ptaszeczka sprzedaja!" Wyciąga się brudne łapsko, a w tem łapsku klatka w której trzepoce nerwo ptak.

Szare to bractwo ci ptasznicy wileńscy.

Nie posiadają żadnej swej organizacji zawodowej. Przeważnie ludzie prości: drobni rzemieślnicy, robotnicy, wyrostki z przedmieść. Handel ptakami odegrywa u nich rolę najczęściej zarobku ubocznego.

Każdy z ptaszników działa na własną rękę i tylko co sobotę mają okazję do kontaktu towarzyskiego podczas rodzaju giełdy, która się odbywa na placu Łukiskim.

Głównym artykułem skrzydlatym jest tu gołąb. Ponieważ handlarze gołębiami są jednocześnie i amatorami, więc gdy klijenci nie dopiszą, ubijają interesy pomiędzy sobą na pieniądze lub w drodze zamiany swych skrzydlatych pupili. W trakcie tego odbywają się charakterystyczne rozmowki.

NA RYNKU ŁUKISKIM

—Ci widziałasz ty, Wincuk, mojego turmana—powiada jeden z gołębiarzy.

— Może kupisz? Tanno oddam. Naletaj brat!

— Nie chca ja jego! Powiedz mnie lepiej co zrobiłasz ze swoim czarnowolcem, bo cość ja jego nie widza?!

— Jak jego niema zawszystkim to zato, wiadomo co i nie widzisz! Przedał ja jego onegdyś jednemu...

— A komu, bo jab moża odkupił w ta pora?

— A wo! Komu! Zdurniawszy ty brat zawszystkim ci co?! Ciż ja benda pytaćsia u człowieka! Dał groszy, wzioł ptaszka i poszed z ją do chaty.

Pod drzewem obok inna jeszcze rozmówka:

— Pokaż mnie Franuk, wun tego lentacza! Co prosisz za jego?

— 30 groszy!

— Śmieisz sia chiba ci co; komu innemu idź bajer zalewać! Oddajesz za 15 groszy?

— Żeb ty tyle jad, co mnie dajesz! Odejdzi, nie durz głowa!...

Znajomkowie dzielą się między sobą swemi radościami i smutkami. Jednemu się pomnożył jego skrzydlaty dobytek, drugiemu zdechł jakiś okaz.

— A ja brat z moich „krymek" miał trochi młodych wiosenno poro! Zdrowe wszystkie i dobrze hodujo sie!

— Nu, a u mnie brat tak bieda! „Mewka" moja wiesz taka ładnieńka, już niedziela jak zdechszy! Na suchot, znaczy sia!

— Nu, nu! Ci widziałasz?! Ale wot cości i z mojo „jaskółką" nieważnie! Gnoj jej jakiści z dzióbku idzie...

— Nu, to musowo co chrypka u jej. Lekarstwa osobista potrzebna. Ja wiem jaka! Dasz, dyk wraz wyzdrowieje!...

— Ala, wot, moj „szaryk" — wysokolot, dlatego ważny, jak pójdzi, jak dasi w góra, tak ledwi jego widać! Byccam ten jeroplan wszystko równo!

W ten sposób godzinami toczą się rozmowy...

PAN FRYDLAND

Pragnąc zasięgnąć bliższych informacyj o ptasznikarstwie wileńskiem udajemy się na ulicę Szpitalną do „Zoologicznego Handlu" p. Frydlanda. Jest to od półwieku z górą istniejąca firma dla handlu zwierzętami.

Zwierzętami? Tak, bowiem p. Frydland oprócz ptaków hoduje na sprzedaż również i ryby, króliki, kóry rasowe, świnki morskie dla klinik, psy i koty, a nie brak nawet żółwi, węży i wiewiórek, słowem mały „zoolog" domowy, skondensowany w kilku pokojach jego mieszkania, oraz na podworzu.

Główną jednak specjalnością p. F. są ptaki. Pod tym względem handel jego stanowi ośrodek ptasznikarstwa wileńskiego, a setki miłośników ptaków wędruje doń nietylko w sprawach kupna i sprzedaży lecz także i po liczne porady. We wszystkich tych sprawach, naskutek wieloletniego doświadczenia, p. F. stał się autorytetem i wyrocznią dla dyletantów i początkujących, chętnie służąc ludziom fachową wskazówką.

Zamiłowanie do zwierząt i ptaków przechodzi w rodzinie pp. F. z ojca na syna i to już druga generacja ich pracuje na tem polu w Wilnie. Pan F. należy do popularnych postaci w Wilnie i napewno nie jeden z czytelników musiał go widzieć nieraz, jadącego na specjalnie skonstruowanym wózku, pan F. bowiem jest kaleką i chodzić nie może.

ZWIERZYNIEC W SALONIE

Wchodzimy do saloniku pana F., który jest zarazem i jadalnym, i odrazu uwagę naszą zwracają niewielkie akwarja szklane w oknach, z drobniutkiemi rybkami, oraz klatka rozświergotanych małych papużek: zielonych, błękitnych i z lila opierzeniem. Są prześliczne! Dawniej para ich kosztowała 40 złotych z górą, obecnie można je nabyć poniżej połowy tej wartości za 18 zł. Zawieramy dalej znajomość z oswojoną wiewióreczką.

W szklanem pudełku na oknie widać całą rodzinę gadów nieszkodliwych — zaskrońców. Leżą bez ruchu, lub też leniwie prześlizgują się między towarzyszami.

— Daliśmy im dziś 50 żab! — informuje nas nasz interlokutor. Smacznego! — myślę sobie. Po takiem śniadaniu leniwa sjesta, którą właśnie oglądamy, staje się dla mnie całkiem zrozumiała.

W akwarjach z rybkami zwracają moją uwagę ślimaki, rozlokowane po ścianach rezerwuarów.

— Co tu robia ci panowie? — pytam, wskazując na ślimaków. Okazuje się że to małe przedsiębiorstwo sanitarne. Mianowicie na szklanych ścianach akwarjów chętnie rozlokowują się różne pierwotniaki, które po pewnym czasie pooblepiałyby całą ich powierzchnię gdyby nie te ślimaki, które bardzo sobie chwalą smak owych infuzoryj i pożerają je skrzętnie, wyręczając w ten sposób właściciela akwarjum w oczyszczaniu ścianek!

- Są i takie ślimaki — większe — co jedzą i rybki też! — zaznacza uprzejmy rozmówca.

JAKIE PTAKI MAJĄ NAJWIĘKSZY POPYT?

— Jakie ptaki znajdują najwięcej nabywców? — zapytujemy gospodarza.

— Poza gołębiami, które stanowią najżywszy objekt handlu, największym popytem cieszą się egzotyczne kanarki i papugi, z ptaków krajowych — szczygły, czyżyki i gile (te ostatnie tylko w porze zimowej), są najliczniej reprezentowane na rynku, pozatem spotykamy tam drozdy, makolągwy, słowiki, szpaki, sikory i szereg innych przedstawicieli świata ptasiego.

ZAPADKA I SIATKA

Jakie są najbardziej rozpowszechnione sposoby łapania ptaków u nas i gdzie się je łapie? — zapytujemy skolej pana Frydlanda.

— Łapie się je zarówno w okolicach Wilna jak i w samem Wilnie. (Nie wyłączając parków publicznych — dodajmy od siebie. Naprzykład pewnej surowej zimy, chłopcy wyłapywali na pętelkę gile w ogródku przed Katedrą!) — Co do sposobów łapania — ciągnie dalej pan F. — to przeważnie stosuje się u nas potrzask czyli t. zw. „zapadkę", znacznie rzadziej zaś siatkę. Co do potrzasku to jest to rodzaj klatki posiadającej trzy przedziały, z których oba boczne posiadają otwarte drzwiczki, urządzone tak, że się zatrzaskują wnet po wejściu ptaka do klatki, w środkowym zaś przedziałku klatki sadza się ptaka (t. zw. „manok") z tego gatunku na który urządzamy łowy. On świegotem zwołuje swych braci, padających ofiarą zdradzieckiej zasadzki!...

CENY

— Jak się kształtują ceny na ptaki na rynku wileńskim?

— O ile chodzi o gołębie to ceny nie zależne są od pory roku, w okresie od Nowego Roku do maja — wyższe, od maja do Nowego Roku niższe ponieważ w tym drugim okresie ptaki te zmieniają swe opierzenie, linieją. Obecnie więc cena przeciętna zwykłego gołębia wynosi 20 — 25 gr. za sztukę.

— A ceny innych ptaków?

Szczygieł od 1 zł. dochodzi do 2, nawet 5 zł. Czyżyk — 50 gr. Gil — 50 gr., przy większej jednak podaży spada do ceny 5 lub 10 groszy za egzemplarz! Gdy jednak takiego gila nauczy się śpiewać piosenki,—mistrzami od tego są Niemcy — cena jego wzrasta do kilkudziesięciu złotych!

— A papugi?

— Małe papużki — jak się rzekło — kosztują obecnie około 20 zł., duże zaś 80, 100 i więcej złotych, tak że ich całkiem się prawie nie sprowadza, ponieważ przy obecnym kryzysie brak na nie nabywców. Zresztą cena dobrze mówiącej papugi wynosi nawet kilkaset złotych.

RODZAJE GOŁĘBI SWOJSKICH.

— Zasadniczo dzieli się je na gołębie rasowe i gołębie pocztowe. Co do gołębi pocztowych, to w Wilnie istnieje nawet specjalne towarzystwo do którego należą zarówno wojskowi, jak i osoby cywilne.

W latach ostatnich dokonała się tu ciekawa zmiana — powiada p. F. — Zamiast hodowli gatunków krótkodziobych i „niskolotnych", sprowadzanych z Zachodu, przerzucają się coraz to bardziej miejscowi hodowcy do gatunków „wysokolotnych". Są to przeważnie gatunki gołębi rosyjskich t. zw. krymskie gołębie, o rozmaitej barwie upierzenia, mikołajewskie, grzywacze... Moda na nie w Wilnie powstała w ten spoób, że wychodźcy z Wilna i jeńcy wojenni po powrocie do rodzimych pieleszy, przywieźli z sobą z Rosji gołębie rosyjskie i poczęli tu je hodować.

Gdyśmy tak rozmawiali z uprzejmym gospodarzem, jeden z kanarków rozdzwonił się piosnką radosna... Wypchany jastrząb przy oknie wpatrywał się weń nieruchomo...

Józef C-ski

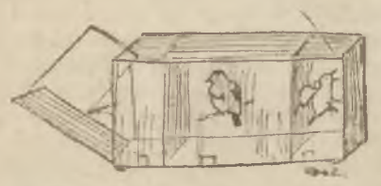

Wilnianie przed laty

Niespodzianki małżeństwa

NA FILMOWEJ TAŚMIE

ZA KULISAMI EKRANU

Powodzenie filmu „Pod Twoją Obronę" zachęciło producentów do nakręcania filmów religijnych. Kilka ich już zaprojektowano i tylko czekać na realizację. Między innemi rozpoczęły się już zdjęcia filmu „Przeor Kordecki", osnutego — jak wskazuje tytuł — na historycznej obronie Częstochowy. Pod Warszawą wybudowano na wolnem powietrzu odpowiednie dekoracje i pod reżyserją Puchalskiego wre praca.

* * *

Poza innemi polskiemi filmami, będącemi na warsztacie — o czem pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów — odnowiono z okazji 20-lecia wymarszu Kadrówki film „Szaleńcy". Dokonano przedewszystkiem udźwiękowienia, co — podobno — wypadło znakomicie. Właścicielem „Szaleńców" jest Związek Strzelecki.

* * *

„Młody las" Hertza, transponowany obecnie na ekran, zakupiony już został zagranicę. Jest to znaczny sukces, szczególnie, gdy się uwzględni szczupłość dotychczasowych tranzakcyj zagranicznych w polskim przemyśle filmowym.

* * *

A propos zagranicy. Z okazji plebiscytu w Niemczech, wyświetlono specjalnie na ten cel zmontowane dźwiękowe filmy propagandowe, ilustrujące rozwój władzy Hitlera.

* * *

Ameryka jest zmienna i kapryśna. Niedawno uwielbiana i modna Mae West jest obecnie bojkotowana za swoją wulgarność i nadmiar wyuzdania. Tak to przynajmniej nazywają za oceanem. I mają rację. **Tad. C.**

NAD WILJĄ I WILENKĄ

Czy to racjonalne

Najbiedniejsza instytucja jak zawsze Magistrat, — przepraszam zarząd miasta. Wymaga się od niego tak wiele, a jak przyjdzie się płacić jakiś podatek, z którego miałyby być realizowane żądania mieszkańców miasta, to się uderza w wielki dzwon alarmowy, idzie się z odwołaniem, z płaczem, z przekleństwami. Ostatecznie podatku się nie opłaca, idzie się do domu i pisze do redakcji: „Szanowna Redakcjo ja jako członek Związku Uczestników Konfederacji Barskiej zwracam stanowczą uwagę. Tak dalej być nie może, nasz cny Magistrat i t. d. Hańba! Zaniedbanie".

Możnaby z tego ułożyć nowe księgi Jeremiasza pełne żalów i narzekań.

Nic, nic moi panowie, musimy być sprawiedliwi. Zło wytykać, a za wiele nie żądać bo na te „wiele" wiele pieniędzy brakuje. Ale słuszne pretensje drukować musimy. To trudno. Ot naprzykład nie pomyślano i nie przemyślano dokładnie prac przy ulicy Kościuszki. Całe lato pracowano bardzo powoli, a teraz ze strachu przed ulewami jesiennemi jedzie się na „Ola Boga!" Zamknięto całą ulicę. Ulicą Kościuszki przejazdu niema, nie zostawiono, na tej tak bardzo szerokiej jezdni nawet jednego przesmyku, którym mógłby się odbywać ruch jednostronny. A to jest niedobrze.

Przecież dzielnica Antokolska, jest dzielnicą kilku klinik i szpitali, jest ponadto dzielnicą domków drewnianych, które niechaj św.Florjan strzeże od pożarów, ale które przecież zapalić się mogą. A co wtedy „naokoło Wojtek" — co? Straż ogniowa ganiać będzie pięć kilometrów przez Holendernię i Zarzecze, a przyjedzie na Pośpieszkę akurat wtedy, gdy się ostatnia deska podłogów palić będzie.

Pozatem jak już powiedzieliśmy na Antokolu mieszczą się przeróżne kliniki.

Nieszczęście nie śpi, zło nie przymyka ślepia — co dnia nasze pogotowie kilkanaście razy jest alarmowane do jakiegoś ludzkiego cierpienia i które przewozi do szpitali. I ono jechać drogą okrężną musi... długie kwadranse się wlec piaszczystą ulicą Filarecką, wyboistem Zarzeczem. A przecież o to chodzi by nieść ludziom pomoc jaknajrychlej i oszczędzić jak najwięcej bólu.

Źle zrobiono zamykając „na amen" tę wielką dzielnicę.

Jednostronny ruch nie przeszkodziby pracom.

I to jest pretensja słuszna.

M. Junosza

Popierajcie L. O. P. P.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 38)

NIESPODZIANKI MAŁŻEŃSTWA

CZĘŚĆ DRUGA

A Krysia była niezrównana.

— Tylko pamiętaj, żebyś go nie przekarmiła. Słyszałam jak doktór to mówił. Trzymaj się godzin. I śpiewajcie Dzidziusiowi: „Przywędrował niedźwiedź kudłaty". Wtedy zaraz śpi.

Wacław śmiał się i ściskał córeczkę, powtarzając:

— Ależ mogłabyś założyć pielęgniarnię dla niemowląt. Jesteś wysoce doświadczona.

— Dowidzenia, dowidzenia — wołała Krysia. Przyjadę zobaczyć, jak się miewa Dzidziuś. Niech tatuś nie całuje go, kiedy jest niegolony. Wiem jak to smakuje.

Doprawdy młoda matka zaczęła uważać, że niema na całym świecie dziecka mądrzejszego od Krysi. To zbliżyło ją bardziej jeszcze do Adeli, której natura, skłonna równie do nienawiści, jak do namiętnego bałwochwalstwa, korzyła się przed niezwykle uczuciową dziewczynką. Opowiadań o dzieciństwie Krystynki, o jej „cudownych" powiedzeniach i o tem, jak sama nauczyła się czytać, wysłuchiwała młoda kobieta z niezmienną przychylnością. Była tak chętna do wyszukiwania zalet w innych, a do potępiania siebie, że łatwo dawała się pociągnąć swojej zdolności podziwiania. Pochylona nad śpiącym Dzidziusiem, myślała ciągle o nim i o innych — o ciotce, Romku i mężu, Krysi i Waciu i o tem tajemniczem, dalekiem dziecku Malwinki. Umaeniała się w postanowieniu zdobycia niezależności, aby nic nie uszczknąć z tego, co ojciec przeznaczył dla Krysi. Czuła głęboką wdzięczność, że mała jest taka śliczna i taka teraz dobra. Jeżeli myśl o tamtych dzieciach była bolesnem zapytaniem, to myśl o Krysi stała się radosnem wyzwoleniem z troski. Zresztą młoda kobieta —według wskazań osób doświadczonych — starała się myśleć o tem, co jest jasne i dobre, a niczem się narazie nie martwić. Zwycięstwo na froncie, który niegdyś zajmował tak ważny nieprzyjaciel, jak Krysia, napełniało ją ufnością i pozwoliło na daleko idące nadzieje. Wpatrzona w pierworodnego przysięgła sobie być dobrą bez granic. Jakież tu mogą być granice, kiedy grzech — w jej przekonaniu był tylko wynikiem nieszczęśliwych okoliczności, a smutek, idący za nim, był długą i zbyt ciężką karą za jakąś chwilę, w której człowiek przejawiał tylko gorszą, niezupełną część swojej natury. Zdawało się jej, że dobroć ludzka jedynie powołana jest do rozwikłania bolesnych spraw. Ona jest przecie młoda, wkrótce będzie zupełnie zdrowa. Adela, taka teraz dobra, pomoże jej wychować malestwo, więc ona sama będzie mogła wychodzić, zająć się czemś. Stanie na nogi, zdobędzie pracę będzie wspierała Wacia, robiła przyjemność Krysi, zaopiekuje się starością ciotki. Znajdzie pracę społeczną, której celem jest pomoc dzieciom ubogim. Och dzieci, dzieci! Cudowny świat, w obrębie którego powinna być tylko radość i bajka. Jej małutki synek otwiera jej wrota do tego świata. Ten jej najmilszy przewodnik z ciemnym puchem na główce! Ten przedstawiciel dziecięcego świata, który czyni ją odpowiedzialną za płacz każdego krzywdzonego dziecka na świecie. Więc myśl Danusi wrażliwa i niespokojna, zbiegała do suteren kamienicy męża i błądziła po mansardach myśląc uporczywie, czy tu w ich domu niema aby dziecka głodnego. Przy pomocy Adeli zrobiła rekonesans i oto w kuchni zjawiło się podczas obiadu dwóch żarłocznych malców chorej praczki, a reszta dawnej wyprawki Krysi powędrowała dla niemowlęcia stróżki. Oczywiście to daje Wacław a nie ona. Ono tu nic nie ma swego. Prawda! Ale będzie oszczędzała na sobie. Naprzykład oparła się wyjazdowi do Rabki. Jak Wacław będzie trochę swobodniejszy od spraw, pojadą razem na letnisko. Będzie nawet mógł dojeżdżać do Warszawy swoim motocyklem. To wypadnie taniej i spokojniej. Wacław się zgodził. Danka rozrzewniła go teraz w najwyższym stopniu. Gdy przebywał z nią dawał się powodować zmieszanym uczuciom, w których było coś z dalekiego zapachu dzieciństwa. Jej czysta, biała twarz, po której przebiegały lekkie rumieńce, gdy się kto do niej odezwał, zupełnie dziecinny uśmiech i ten swawolny truchcik po korytarzu, gdy podążała do dziecka do kuchni lub z jadalnego znów do dziecka — przypominał mu jego własną Krysię.

— Zaszkodzisz sobie, Danusiu — nie lataj tak, niby ptaszek — gderał.

Mrugała oczyma, rumieniła się i śmiechła, protestując.

— Ale kiedy jestem szczęśliwa, nie mogę iść wolno. Nic mi nie będzie. Żona dozorcy zaraz musiała iść do pracy — no i co?

I znowu jej szybkie kroki pląsały po korytarzu. Była ciągle zajęta i ciągle rozradowana. Wpadała do gabinetu męża lub zagląda do jego kancelarji, gdzie blada kancelistka darzyła ją zachwyconem uwielbieniem, a Olek częstował nowemi anegdotkami. (Mogę pomóc. Może coś przepisać na maszynie) Dumna była z tej nowej umiejętności, którą nabyła podczas okresu ciąży.... Wacław ją hamował w tej zapalczywości.

— Pojedziesz ze mną na spacer moja droga. Mógłbym ci służyć swoim motocyklem, ale że nie lubisz burczenia, pojedziemy samochodem — wmawiał, pragnąc zaaplikować jej jakąś rozrywkę.

Naprawdę był rozczulony. Gdy myślał o niej, powtarzał mimowoli: Jakie to dobre, dobre dziecko! Sam nie wiedział jak jej okazać swoje uwielbienie. Dziwna była. Gdy coś jej kupował, martwiła się:

— A co kupimy Krysi? Czy to drogo kosztowało? Strasznie dziękuję. Nie wydawaj na mnie. Potrzebne ci pieniądze na dom. Powinniśmy kazać odświeżyć mieszkanie dozorcy.

— Danusiu! Danusiu! masz kwalifikację na ministra finansów. Nie wiedziałem — żartował Wacław, ale ona koniecznie chciała, żeby ją od czasu do czasu wysłuchiwać poważnie.

— Ja już mam dziecko—zaznaczyła

— Patrzcie państwo! — kiwał głową Wacław. —Ktoby to pomyślał. Wyglądasz na pensjonarkę.

Ale raz zrobiło mu się przykro. Byli w cukierni. Danusia właśnie siedziała, jak na rozżarzonych węglach, bo piersi jej się wzdymały i chciała już nakarmić jedynaka, gdy podszedł do ich stolika jakiś starszy pan.

— Wacław? Nie Wacław? powiedział z wahaniem.

— Konrad! Mój Boże! Ileż to lat? zerwał się Feliński.

— A tak. Widzę że twoja córeczka wyrosła na piękną panienkę — zwrócił się nieznajomy w stronę... panienki.

Tu wtrącił się mecenas.

— To jest żona moja — rzekł i spochmurniał.

Panowie umówili się co do spotkania w dniu następnym i Wacław odwiózł żonę do domu, ale był milczący i zafrasowany. Słowa dawnego kolegi Konrada dotknęły go niespodziewanie. „Więc tak rażę przy jej młodości"? dręczył się. Szedł potem na któreś z licznych posiedzeń i spotkał kilka wyświeżonych pań z dawnej wesołej paczki. Uczepiły się go.

— Świetnie pan wygląda. Szkoda, że piękny mecenas siedzi teraz pod naleńkim pantofelkiem. Nigdzie go nie widujemy.

On się odgryzał, wdał się w ryzykowną rozmowę. Zapienił się w nim błyskotliwy humor i został wspaniale przez damskie audytorjum oceniony. Jedna z nich już zdążyła powrócić z Zakopanego i opalona była na słodki pierniczek. Szli Alejami Ujazdowskiemi, zhładziki do Łazienek, Wacław piekielnie, spóźnił się na zebranie, ale nabrał zaufania do swojej męskości. W spienionej kaskadzie żartów, w różowych uśmiechach, w atłasowych dotknięciach otrzymał tyle niedomówionych przyrzeczeń, że mógł być zadowolony, błyskał uśmiechem na przystanku tramwajowym, otrzymał odpowiedź z pod czerwonego kapelusika nieznajomej szatynki, podziękował jej wspaniałem „okiem" i zmartwił się, że koniecznie musi być na posiedzeniu. Wyskoczył lekko z tramwaju i zawrócił w boczną ulicę, odpychając myśl o dusznej sali posiedzeń. Ciągnęła go w tej chwili Warszawa ze swemi możliwościami. Nie myślał o Dramusi. Pragnął poczuć się młodym. Chciał popełnić jakieś głupstwo, a ona była tak milutko rozsądna. Chciał się czuć pożądanym i widzieć czyjeś oczy zamglone w oczekiwaniu. Jego mała żona była ślicznem stworzeniem, ale płochliwość jej stawała się doprawdy nużąca. Niedawno porwał ją w objęcia, rozdrażniony wyczekiwaniem i spragniony do szaleństwa, ale pierwszy raz ochłodziła go jej słodka i potulna bierność, w której było coś z rezygnacji. Zresztą zaszkodziło jej to, a jemu nie dało upojenia. Już przez mgłę rozkoszy zaczął dostrzegać skazy na swojem szczęściu erotycznem. Przerachował się. Nie zdążył nauczyć żony cielesnego zachwytu, a już stała się matką i myślą ciągle krąży nad kołyseczką. Jest śliczna i dobra, jest godna miłości, ale zbyt jest niedostępna. Wacław czuł że nieprzestając jej kochać, jednocześnie traci cierpliwość. Ciepły wiatr przyniósł mu zapach perfum, więc obejrzał się za przechodzącą damą, potem z górnego piętra spłynęła pieszczotami kroplami muzyka fortepjanowa i zbiegła niewiadomo czemu dreszczem po ciele — w małej cukierni zakrzyczało radjo, huknął tramwaj i przebiegający swawolny gazeciarz zderzył się z Wacławem. Obudziło go to zetknięcie się ze sprężystem ciałem ulicznika.

— Psiakrew! Minąłem drzwi frontowe. Co się ze mną dzieje?

D. C. N.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Zródła zadłużenia

W niektórych dziennikach na modłę „Kurjera Porannego" zajmowano się ostatnio z wielką gorliwością zagadnieniem oddłużenia pod kątem „stawki na małego", a likwidacji „obszarników — bankrutów". Zaniedbano przytem całkowicie analizy źródeł zadłużenia, żonglując zestawieniem, zadłużony, — a więc utracjusz, życie nad stan, brak zmysłu organizacyjnego i t.p., a więc likwidacja.

Wiemy, że tak nie jest, wiedzą wszyscy, że źródło zadłużenia w 99 proc. jest inne. Tem niemniej dla ilustracji tych innych źródeł zadłużenia przytaczamy tu przykład jednego większego gospodarstwa rolnego z naszego terenu. Dotyczące fakty i cyfry zostały sprawdzone i wierogodność ich nie ulega zaprzeczeniu.

Właściciel objął majątek 10 lat temu bez inwentarza, maszyn, narzędzi, zawiewów, większości zabudowań natomiast z długiem Wil. Banku Ziemskiego i prywatnemi długami rodzinnemi. Do 1927 r., czyli w ciągu trzech lat, właściciel wybudował stajnię, stodołę, oborę, magazyn, skład na narzędzia, kuźnię, młyn wodny; odbudował spaloną gorzelnię, zaopatrując ją we wszystkie urządzenia wewnętrzne, dwa domy mieszkalne, przeprowadził remont istniejących budynków. Dalej zmeljorował rowami otwartemi 35 ha łąk, usuwając około dwóch tysięcy fur parokonnych kamieni z pól dla użytku dokoła budowli i fundamentów. Założył sad owocowy (około 800 drzew). Skompletował inwentarze martwe włącznie do garnituru parowego z elewatorem, siewnikami rzędowemi, talerzowemi i t. p. Skompletował inwentarz pociągowy (30 koni roboczych), oborę (65 sztuk), chlewnię (35 sztuk).

Po przeprowadzeniu tych wszystkich inwestycyj, już w roku 1929 gospodarstwo dało: (w cyfrach okrągłych):

ze sprzedaży zboża	43.000 zł.
gorzelnia	60.000
okopowe	2.000
opasy	10.000
chlewnia	4.000
mleko	15.000
nasiona	2.000

Razem to wynosi 136 tysięcy zł. W tym okresie właściciel spłacił w Wileńskim Banku Ziemskim 69 tysięcy zł. długu kapitalnego i około 26 tysięcy zł. spłat rodzinnych.

Prace inwestycyjne nie ustawały. W r. 1929 wykarczowane zostały stuletnie poręby na obszarze 21 ha w ilości około 16 tysięcy sztuk dni. Na 11 ha nieużytków założono gospodarstwo rybne. Na nowo odsadzono sad, który zginął skutkiem mrozów. Dokompletowano oborę, która skutkiem zarazy płucnej poszła na rzeź i dwukrotnie odnawiano chlewnię, która niszczona było przez pomór świński. Dla potrzeb gorzelni i własnych, rozpoczęto eksploatację torfu na opał.

Skutkiem spadku cen, zmniejszenia ośmiokrotnie kontyngentu przez Monopol Spirytusowy, klęsk żywiołowych, jak wymarznięcie drzew, zaraza płucna, pomór świń i t.p., wreszcie skutkiem obniżenia się produkcji głównie z powodu braku środków obrotowych na zakup nawozów sztucznych, których poprzednio zakupywano na przeszło 11 tys. zł.) — obroty omawianego gospodarstwa zaczęły maleć i dziś przedstawiają się następująco:

gorzelnia	8.000 zł.
zboże	10.000
opasy	1000
chlewnia	400
mleko	5.600
ryby	1.500

Razem to stanowi 26500 zł., czyli obroty zmniejszyły się w porównaniu do roku 1929-go prawie pięciokrotnie. Po 10-ciu latach ciężkiej i wytrwałej pracy właściciel ma 20 proc obrotu. Gospodarstwo więc stało się deficytowe i dziś nie jest w stanie opłacić nawet procentów od zadłużenia, które powstało na tle deficytowości gospodarki, (w 1928 r. nie ciążyły na gospodarstwie większe długi bankowe, lub prywatne).

Podatki, świadczenia pozostały te same, a nawet zwiększyły się o dodatek kryzysowy, daninę majątkową, fundusz drogowy, przymusową opiekę lekarską pracowników, oraz o zwiększony podatek gruntowy. Jednocześnie ceny żelaza i innych towarów pozostały bez zmian. W przeliczeniu żniwiarka kosztowała dawniej koło 30 metr. zboża, dziś ta sama żniwiarka kosztuje około 150 mtr. zboża. Dolar spadł, jednak towary amerykańskie natychmiast przekalkulowano w złotych.

W roku 1929 omawiany warsztat absorbował 89 tysięcy dni roboczych, obecnie ta ilość spadła do 42 tysięcy. Niskie ceny, które rujnują i podważają istnienie większych warsztatów, spowodowały zatem i zmniejszenie możliwości zarobkowych wiejskiego proletarjatu.

Z powyższych, jakkolwiek luźnych danych widać, że inwestycyjne wydatki szły na cele bezwzględnie produkcyjne. Wobec spadku cen inwestycje przestały rentować się. Podatki i świadczenia pozostały bez zmiany, oprocentowanie pożyczek bankowych, pochłaniała niekiedy ponad 18 proc. rocznie. Przy pięciokrotnie zmniejszonych obrotach gospodarstwo nie jest już w stanie opłacać nawet procentów.

W mniejszej, lub większej skali obraz ten daje się odtworzyć w odniesieniu do szeregu innych gospodarstw. Różnica tylko w skali stosowania inwestycyj i spadku obrotu. Przyczyna pozostaje analogiczną we wszystkich wypadkach, skutek w postaci zadłużenia — również. (K).

«o»

Oddłużenie leśnictwa

Artykuł pod tym tytułem ukazał się przed tygodniem w czasopismie „Drzewo", jako artykuł wstępny.

Autor jest zdania, że stosowanie przez błędną analogję tych norm pomocy, które przewidywane są przy oddłużeniu mniejszej, średniej i większej własności rolnej, do gospodarstw leśnych, byłoby sprzeczne z istotą gospodarczą leśnictwa i nie uzasadnione względami ogólnej polityki państwowej — gospodarczej, społecznej, czy agrarnej. Małe lasy i laski, znajdujące się w rękach drobnej własności włościańskiej, nie są lasami w prawdziwem tego słowa znaczeniu i raczej powinny być czemprędzej przekształcone na grunty orne, łąki, lub pastwiska. Natomiast pomocy na odrębnych zasadach — zarówno w zakresie zadłużeń państwowych i samorządowych, oraz zaległych podatków, jak i w zakresie zadłużeń gotówkowych w bankach i u prywatnych wierzycieli — potrzebują lasy duże i duże, właściwe ośrodki produkcji drzewa, a więc te warsztaty produkcyjne, które reprezentują w chwili obecnej 19 proc. wartości ogólnej wywożonych z Polski towarów. Uzasadnienie tej tezy czasopismo „Drzewo" ujmuje w sposób następujący:

„Utrzymanie lasu nie leży wyłącznie w interesie jego właściciela. Leży ono w interesie całego społeczeństwa i Państwa — chociażby tylko dla regulowania klimatu i zapobieżenia powodziom, o czem piszemy na innem miejscu. W imię tego interesu publicznego, na lasach ciąży cały szereg obowiązków o charakterze publiczno-prawnym, cały szereg zakazów niszczenia, nadmiernych wyrębów, karczowania, parcelacji i t. d., a z drugiej strony cały szereg nakazów, dotyczących prowadzenia w nich racjonalnej gospodarki. Ale samemi nakazami, zakazami i karami nie doprowadzi się daleko, nie doprowadzi się do utrzymnia lasów w całości i do zachowania kapitału leśnego; doprowadzi się do tego przedewszystkiem drogą stosowania odpowiedniej polityki ochrony lasów w znaczeniu finasowem, a więc m. in. stosowaniem przez państwo takiej polityki podatkowej i kredytowej, która umożliwi właścicielowi lasu egzystencję i spełnianie ciążących na nim obowiązków natury publicznej. Nie można tego właściciela lasu, obciążonego w dobie kryzysu nadmiernemi zobowiązaniami finansowemi, pozostawić samemu sobie, bez pomocy, i kazać mu spełniać jego obowiązki publiczno-prawne. Nie można tembardziej, że las jest organizmem gospodarczym o specyficznej konstrukcji. Nawet gospodarstwo rolne może — niejaz w teorji tylko, ale częstokroć i w praktyce — zwalczyć skutecznie z zadłużeniem czy to przez zintensyfikowanie swej produkcji lub jej rozszerzenie czy też przez zmniejszenie swego obszaru. Dla gospodarstwa leśnego obie te drogi są zamknięte. O zintensyfikowaniu ani o rozszerzeniu produkcji niema mowy tam, gdzie okres produkcyjny rozciąga się na sto lat, a chwilowa nadprodukcja równa się niszczeniu warsztatu pracy; „parcelacja" lasu zaś, zresztą formalnie niedopuszczalna prowadząc do rozdrobnienia własności leśnej spowodowałaby niemożność prowadzenia na drobnych obszarach racjonalnej gospodarki leśnej i pociągnęłaby za sobą zagładę naszego bogactwa leśnego.

„Konieczność szczególnie pieczołowitego potraktowania leśnictwa przez Państwo w ramach akcji oddłużeniowej wystąpi w świetle jeszcze jaskrawszem, jeśli zwrócimy uwagę na podstawową cechę charakterystyczną zadłużenia naszych obszarów leśnych. Cechą tą jest fakt, że przeważna część zadłużenia gospodarstw leśnych u nas przypada nie na zaległości podatkowe, ani zobowiązania długoterminowe, lub w bankach państwowych, lecz w pierwszym rzędzie na zobowiązania w bankach prywatnych. Znana zaś nam jest polityka wielu spomiędzy tych banków — i na gruncie warszawskim dobrze znane są takie placówki finansowe — zdążające w swej bezwzględności do niszczenia objektów leśnych, które miały nieszczęście popaść w ich ręce. Banki te nie pomijają żadnej sposobności, aby obejść intencje Rządu, a sobie przysporzyć korzyści: ostatnie rozporządzenie Prezydenta o wierzytelnościach w walutach zagranicznych dewaluujące oficjalnie dolara na terenie Polski, banki te usiłują interpretować w sposób, zmniejszający ustalone w niem normy dewaluacji, — i przy pomocy całego arsenału posiadanych środków wykorzystują swą przewagę nad dłużnikiem — właścicielem lasu, zmuszając go do zawierania ugód, które niwelują dobroczynne działanie rozporządzenia.

„Las, potrzebny całemu społeczeństwu, — las, którego istnienie stanowi o dobrobycie całego kraju, może się spodziewać pomocy jedynie od Państwa. Mamy przeto prawo do nadziei, że przy akcji oddłużeniowej las zostanie uwzględniony w sposób szczególnie korzystny".

Podzielając w zasadzie zdanie wyżej zacytowane, chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę, że nie zawsze można oddzielić gospodarstwo leśne od gospodarstwa rolnego. Zwłaszcza w warunkach kresów północno-wschodnich występuje wyraźnie ta zbieżność i to zazębianie się interesów warsztatu leśnego a rolnego, które uniemożliwiają wyodrębnienie któregokolwiek z nich. To też w sprawach oddłużenia własności rolnej nie mogą mieć miejsca różne normy pomocy w odniesieniu do części składowych gospodarstwa (lasów i roli). W tych wypadkach zabieg oddłużeniowy winien mieć na względzie całość gospodarstwa.

Pozatem, jeżeli chodzi o odłużenie leśnictwa, należy zastanowić się nad ułatwieniem właścicielowi lasu zadania odnowienia tego lasu. Mamy tu na myśli potrzebę uruchomienia długoterminowego kredytu na zalesienie.

(h)

Organizacja zbytu mleka

W ubiegłą sobotę w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniu organizacji zbytu mleka — przy udziale przedstawicieli zainteresowanych instytucyj, producentów, władz sanitarnych i t. p. Na wstępie Prezes Zrzeszenia Producentów Mleka p. J. Strumiłło, po zagajeniu zebrania w imieniu Izby przez p. inż. Poniatowskiego, informował obecnych o zadaniach, pracach i dalszych zamierzeniach Zrzeszenia. W ożywionej dyskusji, która następnie wyłoniła się, zabierali głos pp. Wł. i R. Węckowicze, agr. Żywiecki, inż. Poniatowski, dyr. Mazurkiewicz, dyr. Kokociński, przedstawiciele urzędu wojewódzkiego i miasta Wilna oraz szereg innych osób.

Zgłoszone desiderata i uzasadnienia ich posłużą jako materjał do przepracowania komisyjnego zagadnienia zlewni mleka i spółdzielni w Wilnie, wejdą na porządek obrad Izby Rolniczej. Do sprawy organizacji zbytu mleka, jako zagadnienia posiadającego szczególną wagę tak dla producentów jak mieszkańców m. Wilna, powrócimy jak tylko sprecyzowane zostanie stanowisko Izby.

OMYŁKI DRUKARSKIE. Wczoraj w tytule sprawozdania z meczu Artyści — Prasa, podano mylnie wynik do połowy. Brzmiał on 3 : 1.

W zapowiedzi Maratonu opuszczono, że odprawa sędziów odbędzie się w środę, 29 b. m., t. j. jutro o godz. 19-tej w Ośrodku Wych. Fizycznego przy ul. Ludwisarskiej.

W terenie i na torach

Wyścig kolarski Berlin — Warszawa

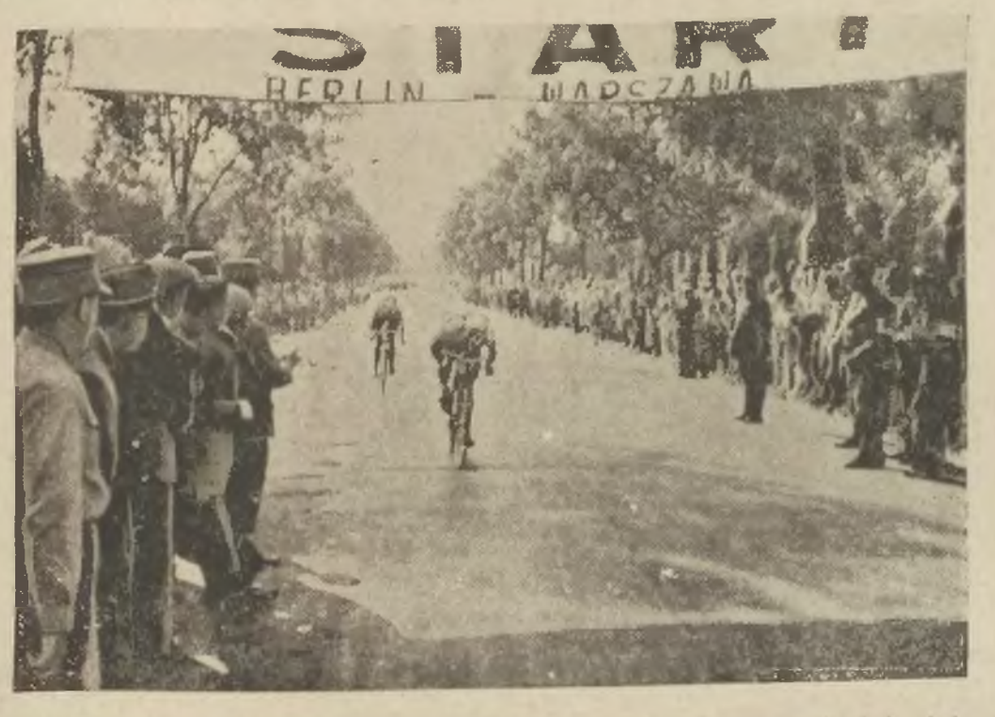

Jak podaliśmy wczoraj, zakończył się w niedzielę wyścig kolarski Warszawa — Berlin, który był pojedynkiem między amatorskimi kolarzami Niemiec i Polski. Zwyciężyli jak wiadomo Niemcy ujawniając znaczną przewagę. Nasze zdjęcie przedstawia finisz pierwszego etapu w Pile.

NIEDZIELNE ZAWODY PŁYWACKIE o mistrzostwo Polski

W niedzielę, na pływalni przy ul. Łazienkowskiej, w drugim dniu pływackich mistrzostw Polski, uzyskano wyniki następujące:

100 m. klasycznym pań o mistrzostwo: 1) Kandlówna (Hakoach) 1:38,6 sek., 2) Jurkuliszówna (Giszowiec) 1 : 39,3 sek. 3) Szczuraszkówna (Ostrów Wielkopol.) 1 : 47,1 sek.

200 m. klasycznym panów I klasy: 1) Braun (Dror Lwów) 3 : 18,2 sek., 2) Ludwiczak (AZS) 3 : 20 sek., 3) Kot II (Pogoń).

200 m. klasycznym panów o mistrzostwo: 1) Szrajbman II (Legja) 3 : 05,2 sek., 2) Polłak (Hakoach) 3 : 07,6 sek., 3) Choina (Leg.) 3:09,5 sek.

Skoki panów z trampoliny klasy I: 1) trzynastoletni Jędrysik z Giszowca. Skoki panów z trampoliny o mistrzostwo: 1) Maerz, 2) Pietrzkowski.

200 m. stylem dowolnym międzynarodowy: 1) Szekely 2:24,7 sek. 2) Wille 2:26 sek., 3) Mooi 28:28,2 sek. Czwarte miejsce w biegu, a pierwsze w klasyfikacji zawodników o mistrzostwo Polski zajął ex aequo Karliczek i Szrajbman w czasie 2:31 sek. Obaj zawodnicy w myśl regulaminu muszą powtórzyć bieg.

Dalsze miejsca zajęli: (licząc miejsca w mistrzostwie) — 3) Szwankowski, 4) Karliczek II, 5) Karpiński (AZS), 6) Gumkowski (AZS).

Sztafeta 4 x 200 mtr. o mistrzostwo Polski: 1) EKS 10:41 sek., rekord polski, 2) AZS, 3) Legja 11:09 s.

W punktacji po dwuch dniach mistrzostw prowadzi EKS — 120 pkt., 2) Legja 112 pkt., 3) AZS Warszawa 97 pkt., 4) Hakoach 83 pkt.

Po dzisiejszych zawodach puhar Pana Prezydenta za maksimum punktów w ciągu 5 lat mistrzostw zdobył definitywnie warszawski AZS.

KOZMIANOWA W „GRAND PRIX" SZWAJCARJI.

W ramach wyścigu automobilowego o „Grand Prix" Szwajcarji odbyły się w niedzielę biegi w dwóch kategorjach maszyn.

W kategorji wozów do 1.500 cmt. startowało 22 kierowców, w tej liczbie — pani Koźmianowa. Dystans — 101 klm. 920 mtr. w 14 rundach.

Zwyciężył w tej kategorji Syaman na Magnet w czasie 50:43,4 sek., przeciętna szybkość 120 klm. 559 mtr. na godzinę. Drugie miejsce zajął Veyron na Bugatti — 51:05,6 sek., 3) Burgaller na Bugatti 51:11,4 sek., 4) Sojka na Bugatti, 5) Earl Howe na Delage, 6) Castel Darko na Mazeratti, 7) Girod na Salmsonie, 8) Cholmodeley - Tapper na Bugatti, 9) pani Itier na Bugatti, 10) Koźmianowa na Bugatti — 54:20 sek. Pozostali kierowcy nie ukończyli biegu.

(D. C. sportu na stronie 8-ej.)

„TEMIDA I"

(Korespondencja własna)

2)

Czas wyprawy obliczony na trzy tygodnie powrót około 15 września, około, gdyż żaden szanujący się żeglarz nie wyznaczy dokładnie daty zawinięcia do portu, lub powrotu, gdyż ostatnie słowo znają: wiatr i morze.

Wypada jednakże przedstawić miłym czytelnikom naszego żaglowego rumaka, t.j. jacht. Nazywa się „Temida I", ma piękną, spokojną linję kadłuba. Jest szkunerem sztakslowym (Szkuner, jest to typ żaglowca, mającego minimum dwie maszty, z których grotmaszt, t.j. stojący bliżej rufy, jest wyższy od przedniego; sztakslowym nazywa się dlatego, że na przednim maszcie są umieszczone dwa ukośne żagle t. zw. sztaksel i stensztaksel, w odróżnieniu od swej siostrzycy Temidy II, która jest typu jol (dwa maszty, przyczem tylny t. z. bozan jest mniejszy i stoi za sterem).

Ogólna powierzchnia żagli wynosi 250 m2 pojemność 36 tonn. Długość pokładu 25 m. szerokość 4.70. Pod pokładem mieści się wygodnie 17 koj t.j. łóżek dla załogi, poza tem motor, kuchnia i inne niezbędne urządzenia, z któremi zapoznają się lepiej czytelnicy w toku wyprawy.

Narazie zaznaczam tylko, że Temida I jak i zresztą Temida II są własnością Ośrodka Morskiego w Gdyni.

Generał Zaruski z małżonką.

Teraz skolei przedstawiam załogę. Liczy ona 17 osób, w tem 12 osób stanowią harcerze, resztę przedstawiciele marynarki wojennej. W gronie harcerzy mamy paru z Wilna m. in. drużynowego Błękitnej Jedynki Żeglarskiej Stefana Jurika. Pozatem jest dwóch dzielnych skautów węgierskich z Budapesztu (obaj doktorzy ekonomji), którzy z zapałem uczą się mowy polskiej. Kapitanem jachtu jest znany w całej Polsce pionier żeglarstwa sportowego w jednej osobie kawalerzysta,żeglarz — poeta i taternik, gen. Marjusz Zaruski. Zastępcą kapitana jest porucznik marynarki Romuald Tyczyński.

Więcej o członkach załogi, poza tem, że są entuzjastami morza i dobrymi żeglarzami, narazie nie nie powiem, gdyż lepiej przyjrzymy się im na pełnem morzu. Ostatnie słowa piszę w kabinie na jacheie, stół co chwila ucieka z pod pióra z racji kołysania. Na pokładzie wre gorączkowa praca: część załogi starannie szoruje pokład, czyści każdą najdrobniejszą skazę na mosiężnych okuciach, gdyż statek sportowy wychodząc na morze musi przybrać odświętne oblicze, inna część załogi bierze zapas wody słodkiej i czyni zakupy w porcie wolno-cłowym po cenach od 30 do 60 proc. niższych. Przybywa sam generał, lustruje, za parę godzin odjeżdżamy, choć na maszcie P.I.M. wisi czarna kula, oznaka sztormu. Już kończę, idę na pokład, aby czytelnik i ci tam na górze, t.j. szorujący, nie myśleli, że markieruję.

Do zobaczenia w Stokholmie.

K. Cynkutis

P. S. Prosimy o listy od miłych czytelników adres: Poste restante, Temida I, Cynkutis.

Załoga Temidy I.

Nowy sport — żeglarstwo lądowe

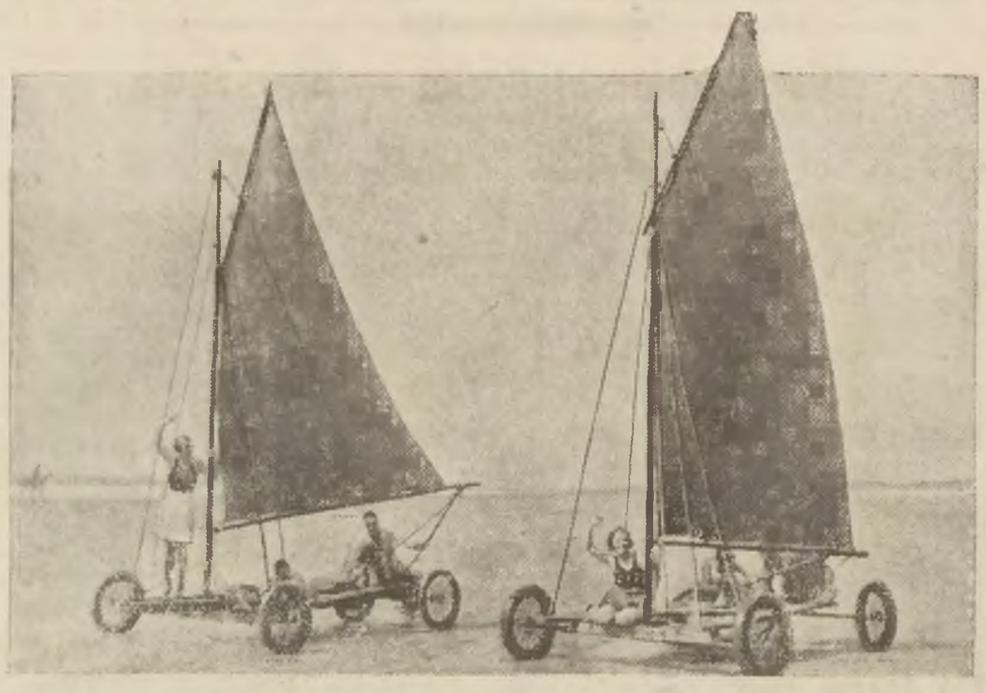

W angielskich miejscowościach kąpielowych stał się ostatnio modny nowy sport żeglarstwo lądowe, które może spopularyzuje się także na kontynencie.

ZWYCIĘSTWO POLSKI W DRUGICH BRATERSKICH ZAWODACH STRZELECKICH.

W Asari pod Rygą odbyły się w niedzielę drugie braterskie zawody strzeleckie z udziałem przedstawicieli Związków Strzeleckich Polski, Łotwy, Estonji i Finlandji. Na zawodach obecni byli minister Spraw Wewnętrznych Łotwy, attaches wojskowi poszczególnych państw i komendant główny Związku Strzeleckiego Frydrych.

W ogólnej klasyfikacji Polska odniosła zdecydowane zwycięstwo, osiągając 1.267 punktów, 2) Estonja, 3) Łotwa, 4) Finlandja.

100.000 WIDZÓW NA MECZU SCHMELING - NEUSSEL

W Hamburgu wobec 100 tys. widzów rozegrany został oczekiwany z olbrzymiem zainteresowaniem mecz pomiędzy najlepszymi zawodowymi bokserami Niemiec Schmelingiem i Neusselem. Zwycięsca tego meczu miał walczyć o mistrzostwo świata z Baerem. Zawody zakończyły się w sposób zupełnie nieoczekiwany. Przez pierwsze 8 rund Schmeling miał dużą przewagę. W chwili rozpoczęcia 9-ej rundy na znak sędziów wstaje jedynie Schmeling, Neussel pozostał na swojem krześle. Na stadjonie olbrzymie poruszenie. Wreszcie sędzia ogłasza zwycięstwo Schmelinga przez poddanie się Neussela, rezygnującego, jak oświadczył, z beznadziejnego dla siebie spotkania.

U nas i gdzieindziej

Polski Klub Sportowy Gedania zwrócił się do miarodajnych czynników sportu gdańskiego z propozycją urządzenia wspólnej imprezy sportowej, z której dochód przeznaczony ma być na pomoc ofiarom powodzi w Polsce. Prawdopodobnie niemieckie koła sportowe Gdańska ustosunkują się życzliwie do tej propozycji.

Jak wiadomo, Gedania brała ubiegłej zimy również udział we wspólnych imprezach sportowych na rzecz akcji pomocy dla bezrobotnych gdańszczan.

* * *

W Budapeszcie Kovacs ustanowił nowy rekord Europy w biegu na 200 mtr. przez płotki, osiągając czas 23,7.

* * *

W zawodach o puhar Davisa w Kopenhadze Niemcy pokonały Danję 5:0. Ostatniego dnia Henkel wygrał z Ullrichem 6:2, 6:4, 6:1, a Cramm zwyciężył Jacobsena 6:2, 6:2, 6:0.

* * *

W meczu o puhar Davisa Holandja pokonała Szwecję 3:2. Ostatniego dnia Timmer pokonał Oestbergera 6:1, 6:3, 6:1, a Schroeder zwyciężył Knottenberta 6:1, 7:5, 6:0.

* * *

Niedzielne automobilowe „Grand Prix" Szwajcarji zgromadziło około 62.000 widzów.

W zawodach wydarzył się tragiczny wypadek. Kierowca Hamilton, Amerykann. na Maseratim, w czasie 60-ej rundy w wyścigu na 509 klm. wpadł na drzewo z pełną szybkością.

Kierowca zabity na miejscu. Padające drzewo zraniło ciężko jednego z widzów.

* * *

Rząd szwajcarski odmówił wiz przejazdowych sowieckiej drużynie piłkarskiej bez podania motywów odmowy.

* * *

Międzynarodowy Zw. Pływacki zatwierdził na swym ostatnim kongresie 22 nowe światowe rekordy, uzyskane w latach 1933 i 1934. Między innemi: 100 m. dowolnym — Fick (USA) 56,8 s., 300 dowolnym — Gilhula (USA) 3:34,4 s., 400 m. dowolnym — Makino (Pap.) 4:46,4 s.,potem — Medica (USA) 4:40,6 s., 500 m. — Medica 5:57,8 s. Panie: pięć nowych rekordów świata Holenderki Ouden: 100 y. 58,8 s., 100 m. — 1:04,8 s., 220 y. — 2:27,6 s., 300 m. — 3:58,4 s., 400 m. 5:16 s., wszystkie stylem dowolnym.

JEŹDZCY POLSCY W RYDZE

RYGA, 17. 8. 7-me Międzynarodowe Zawody Hippiczne w Rydze zgromadziły wybitnych jeźdźców Polski, Łotwy, Estonji, Szwecji i Niemiec. Na otwarciu zawodów obecni byli: prezydent republiki Kviecis, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny, generalicja z minister wojny i głównodowodzącym armji i t. d.

Po odegraniu hymnów narodowych państw biorących udział w zawodach, rozpoczęły się zawody. Rozegrano dwa biegi.

Pierwszy o nagrodę Wojskowego Klubu Sportów konnych zgromadził 48 koni. Pierwszą i trzecią nagrodę zdobył Łotysz por. Insberys, drugim był por. Francke (Szwecja), 4) Łotysz por. Broks, 5) mjr. Lewicki na Dunkanie.

Drugi konkurs o nagrodę miasta Rygi gromadził 40 koni. Pierwszy parcours przeszło bez błędu dwóch Niemców, 2 Łotyszów, 2 Szwedów i 6 Polaków, Estończycy odpadli. Drugie parcours przeszli bez punktów karnych 2 Niemców, 2 Szwedów, 1 Łotysz i 4 Polaków. Zwyciężył ostatecznie Szwed por. Sachs, 2) Niemiec Holst, 3) kpt. Ruciński, 4) por. Gutowski, 5) mjr. Lewicki, 6, 7 i 8-me miejsce podzielili por. Komorowski na Owocu, Łotysz Karktins i Niemiec Holst.

Materjał do smutnych refleksyj

Przegrany przez nas mecz z Jugosławją był 58-em spotkaniem naszej reprezentacji. Dotychczas przegraliśmy 25 spotkań, wygraliśmy 23, a zremisowaliśmy 9. Bilans bramkowy jest dla nas korzystny i wynosi 122 : 115. Z Jugosławją graliśmy dotychczas 5 razy, wygrywając 4 mecze, a przegrywając 2. Stosunek bramek brzmi 18 : 13 na naszą korzyść. Od 1932 r. walki z Jugosławją toczą się o puhar ufundowany przez Pana Prezydenta R. P. Pierwsze dwa mecze w Zagrzebiu i Warszawie wygrali Polacy 3 : 0 i 4 : 3. Trzeci mecz w Białogrodzie przegraliśmy.

Warto jest podkreślić, że jest to piąta kolejna porażka Polski w spotkaniach międzypaństwowych. Przegraliśmy ostatnio z Czechosłowacją 1 : 2, z Niemcami 0 : 1, z Danją 2 : 4, ze Szwecją 2 : 4 a obecnie z Jugosławją 1 : 4.

Daliśmy tej wiadomości, dostarczonej nam przez PAT. tytuł: „Materjał do smutnych refleksyj" z dwóch przyczyn:

1) Ponieważ wyniki piłkarskie naszej reprezentacji są coraz gorsze.

2) Ponieważ Pat nie umie liczyć nawet do dziesięciu, gdyż podaje, że rozegraliśmy z Jugosławją pięć spotkań, z czego cztery wygraliśmy, a dwa przegraliśmy.

4 + 2 = 5?

Coś nie tak.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Programy radjowe

WILNO.

Wtorek, dnia 28 sierpnia 1934 r.

6,30 — 7,25 Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7,30 — 7,40 Rozmaitości.

11,50 Transmisja z lotniska otwarcia międzynarodowych zawodów lotniczych.

12,05 Wiadomości meteor.
12,12 Przegl. prasy.
12,25 D. c. transm. z lotniska w Mokotowie.
13,00 Dzien. poł.
13,05 Audycja dla dzieci.
13,20 Koncert symfoniczny (płyty).
13,55 „Z rynku pracy"
14,05 — 14,15 Pogad. Stow. Młodzieży Polskiej.
16,00 Muzyka lekka.
17,00 Skrzynka P. K. O.
17,15 Koncert solistów.
18,00 „Maków podhalański" — pogadanka.
18,15 Koncert popularny z Ciechocinka
18,45 „Bob i Bobetka" — reportaż muzyczny dla dzieci pióra Cioci Hali i Antoniego Koncewicza.
19,15 Muzyka lekka.
19,50 Wiad. sport.
19,55 Wil. kom. sport.
20,00 Myśli wybrane.
p0.02 Kwadrans literacki.
20,12 „Dzidzi" — operetka R. Stolza.
Dziennik wiecz.
D. c. operetki.
22,15 „O wyzyskaniu sił wodnych" — wygł. inż. H. Herbich.
22,30 Muzyka taneczna.
23,00 — 23,05 Wiad meteor.

WARSZAWA

Środa 29 sierpnia 1934 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.38 Gimnastyka. 7.05 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka poranna (płyty). 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Progr. na dz. bież. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorjum Astron. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom meteorol. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Pol. 13.00 Dziennik południowy. 1305 Koncert ze Lwowa. 14.00 Wiadom o eksp.pol 14.05 Wiadom gospod. 16.00 Płyty 17.00 Audycja dla dzieci: „Półwysep podobny do tygrysa" — wygł. p. H. Ładosz (pogadanka). 17.15 Koncert kameralny ze Lwowa. 18.00 „Książka i wiedza". 18.15 Recital śpiewaczy Z. Dolnickiego (baryton). 18.45 „Wspomnienia legjonowe" (pogadanka) .18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.15 Muzyka lekka (płyty). 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 „Dawniej i dziś" — audycja muzyczna. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Tr. z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej. 21.02 „Skrzynka poczt. roln."—omówi mż. W. Tarkowski. 21.12 D. c. audycji muzycznej. 22.00 „Lew Tołstoj" — „Za co" (Kwadr. liter.). 22.15 Muzyka tan. z kaw. „Europa" w Ciechocinku. 23.00 Wiadom. meteorologiczne, dla komunik lotniczej.

Czwartek, 30 sierpnia 1934 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.38 Gimnastyka. 7.05 Dziennik poranny. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dzień bież. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserwat. Astro. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorolog. 12.05 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert z Krakowa 13.00 Dziennik popołudniowy. 13.05 — Audycja dla dzieci.

14.00 Wiadom. o eksporcie polsk, 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka, 17.00 „Skrzynka pocztowa" 17.15 Koncert z Katowic. 17.40 Utwory na skrzypce w wyk. Zygadło. 18.00 Pogadanka z Poznania. 18.15 Słuchowisko 19.00 Rozmaaitości 19.10 Program na dzień nast. 19.15 Muzyka lekka. 19.50 Wiad, sport. 20.00 „Myśli wybraane". 20.02 Życie kulturlne stolicy. 22.05 „Powstanie teorji rasizmu" odczyt. 22.15 Muz. tan. 23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotniczej

Zarząd Stowarzyszenia Dozoru Kotłów w Warszawie

podaje do wiadomości Członków, zamieszkałych w Województwach:

Nowogródzkim i Wileńskim

że Zgromadzenie Okręgowe, zwołane w myśl §§ 18 i 20 statutu, odbędzie się w **Wilnie** dnia 21 września r. b. o godz. 11 tej w biurze Stowarzyszenia Dozoru Kotłów przy ulicy Miłej Nr. 14.

Porządek dzienny powyższego Zgromadzenia jest następujący:

1) Zagajenie Zgromadzenia przez Członka Zarządu Stowarzyszenia.
2) Wybór Przewodniczącego i Sekretarza.
3) Wybór delegatów Członków Stowarzyszenia.
4) Wolne wnioski.

LICYTACJA

W Zakładzie Zastawniczym Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna, ul. Trocka Nr. 14 (mury po Franciszkańskie) odbędzie się w dniach 12, 14, 17 i 20 września 1934 r. o godz. 5-tej pp. (17 ej) sprzedaż z licytacji przeterminowanych zastawów do **Nr. 30693 włącznie** których ulgowe terminy (terminy sprzedaży z licytacji) **upłynęły do dnia 28 sierpnia 1934 r.** DYREKCJA.

„CASINO" **Jan Kiepura zaprasza bezpłatnie**

wszystkie Panie do kina „Casino".

OSTATNIE 3 dni! Wtorek 28, środa 29, czwartek 30 sierpnia

DAMY BEZPŁATNIE t. j. każda osoba kupująca bilet ma prawo wprowadzić jedną panią bezpłatnie, lub 2 panie wchodzą za jednym biletem. Nie było—niema - nie będzie lepszego filmu z Janem Kiepurą jak **„ZDOBYĆ CIĘ MUSZĘ".**

Ceny miejsc od 25 gr. na 2 osoby.

„HELIOS" Premjera! Wielki film namiętności Indzkich

Na wszystkie seanse od 25 gr

ZDOBYWCY Ryszard Dix i nieosobienie roz koszn ej kobiecości ANNA HARDING w rol. główn.

TEN FILM — to życie, płynące wartką falą
TEN FILM — to serce ludzkie, pulsujące żywą krwią, to miłość goreiąca w duszy każdego człowieka.

Nadprogram: Najnowszy tygodnik „Paramountu".

TEATR-KINO REWJA Ceny od 25 gr. Dziś rewelacyjny program na ekranie i na scenie

BABY („DZIEWCZĄTKO")

Najdowcipniejsza i najweselsza komedja wszystkich czasów. Świetna reż. Karola Lamacza W roli głównej **Anny Ondra**

Na scenie: **„NOC W HAREMIE"**—operetka wschodnia w 1 akcie), 2) **J. Grzybowska,** 3) **Adam Daal** — piosenkarz (1-szy występ solowy, 4) **Zalotywiejskie** — wodewil w 1 akcie z tańcami i śpiewami Orszy-Bojarskiego. 5) **Modelka**—komedja w 1 akcie. Zespół muz. I. Borkuma.

Nr 1033/33.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Nieświeżu, na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 3 października 1934 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Nieświeżu, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości ziemskiej, składającej się z 143 ha. 0815 mtr. kwadratowych gruntu ornego i łąk różnego rodzaju w 7-miu oddzielnych kawałkach, położonej w maj. Hołowce - Ksawerowo, gm. snowskiej, powiecie nieświeskim, województwie nowogródzkiem, zapitanej w tabeli likwidacyjnej wsi pod n-rem, oznacz. polic. n-rem, obejmującej powierzchni 143 ha. 0815 mtr kwadr. gruntu i zabudowania, która stanowi własność Napoleona Obuchowicza. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Nowogródku.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 20.000. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania, t. j. od kwoty zł. 15.000.

Licytant przystępujący do przetargu, powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 2.000, albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodę do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji: że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Nieśwież, dnia 20. 8. 1934 roku.

Komornik (—) St. Sienkiewicz.

Puder Abarid chroni i pielęgnuje Pani cerę, czyniąc z Niej zawsze ładną kobietę. Napewno zawsze pamiętać Pani będzie o znakomitym pudrze Abarid, który dał Pani piękną cerę i zapewnił powodzenie i szczęście w życiu.

PUDER ABARID „PERFECTION"

Lekarze

Dr. Med. M. BURAK
Choroby wewnętrzne.
Spec serce. Przemiana materji.
Powrócił Przyjm 8 - 9 rano. 4—6 popoł Zawalna 16. Tel. 5-64.

Doktór ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Pryjmuje od godz. 9—1 i 5—8.

Doktór ZELDOWICZOWA
kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12—2 i 4—6. Przeprowadziła się z Mickiewicza 24 na ul. Wileńską 28, tel. 277.

Kupno i Sprzedaż

DZIAŁKI NA ANTOKOLU ślicznie położone, suche, słoneczne, las, blisko od autobusu, za gotówkę i na raty do sprzedania. Informacje: Zamkowa 18—Bank.

DO SPRZEDANIA powóz b. solidn. rob., uprząż angiel. na 1 konia i szorowa półwyjazdowa na 2 konie. Oglądać i inform.: Wileńska 18 m. 11.

JAMNIKA rasowego kupię niedrogo. Oferty do Adm. dla „Amatora".

SPRZEDAJE SIĘ dwie działki ziemi w posesji Tomalickiej przy ul. Zwierzynieckiej 37 m. 1 tamże sprzedaje się kość mamonta.

Lokale

MIESZKANIE 6—8 pok. na biuro potrzebne w okolicy Wielkiej—Mickiewicza. Oferty z pod. ceny do Adm. pod „Biuro".

MIESZKANIE trzy ew. cztery pokoje możliwie w mieście lub pobliżu śródmieścia—niedrogo—poszukiwane zaraz. Zgłoszenia do „Słowa" sub F. D.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami—ciepłe i słoneczne, ulica Białostocka Nr. 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłłowska.

MIESZKANIE do wynajęcia 4 pok. z kuchnią, z 2 balkonami — słoneczne, ciepłe i suche. Wolne od podatku. Ogród owocowy i kwiatowy. Antokol, ul. Piaski 9, róg Gołębiej (przystanek autobusowy)

POKOJU niekrępującego z utrzymaniem poszukuję od zaraz. Niedrogo. Oferty proszę składać: redakcja „Słowo" dla S. K.

POKÓJ ciepły, niekrępujący potrzebny. Oferty pod „spokój zapewniony" do Adm.

3-POKOJOWE mieszkanie odremontowane ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia. Krakowska 51.

3, 5, 6 i 7 POKOJOWE mieszkania ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia. Ofiarna 2.

4 ALBO 5 POKOI świeżo odremontowanych na III piętrze do wynajęcia. Wiadomość: Sadowa 21, m. 5.

Stancje

DWIE PANIENKI uczenice przyjmę do osobnego pokoju z całodziennem utrzymaniem i dobrą opieką. Najchętniej z młodszych klas. Plac Metropolitalny 3, m. 8.

NAUCZYCIELKA przyjmie dwie uczenice na stancję. Garbarska 5, m. 29.

UCZNI(CE) PRZYJMĘ na stancję z utrzymaniem lub bez, Bonifraterska 14, m. 10.

Nauka

KOMPLET DOMOWY chciałabym zorganizować w zakresie dawnej pierwszej gimnazjalnej dla dziewczynki w wieku lat 10-ciu. Proszę o porozumienie listowne do 1 września maj. Ulasowszczyzna Różana Grodzieńska, od 1 września Zygmuntowska 6, tel. 10-37 Mackiewiczowa.

PRZYJMĘ dzieci kilkoro do kompletu prywatnego NA ANTOKOLU. Kurs III oddziału szkoły Powszechnej. Proszę o zgłaszanie się: Antokolska 50, m. 2, od 4—6, tel. 7-94.

PRZYGOTOWANIE do matury z matematyki i fizyki potrzebne. Oferty: Admin. „Słowa" dla Z. K.

Poszukują pracy

PANI z Kresów poszukuje posady, zarządu domem, pensjonatem, nauczycielki francuskiego. Poważne referencje. Skromne wymagania. Berezowina. Hrubieszów, skrzynka 43.

PRASOWACZKA z długą praktyką poszukuje pracy. Oferty pod „czysta robota".

Różne

PANI ŻYLONIS uprzejmie zawiadamia wszystkie szanowne klijentki, iż od **środy 29 sierpnia** w godz. od **9—3** przyjmuje obstalunki **na ul. Subocz 19, tel. 195.**

TAPCZANY-ŁÓŻKA, fotele, meble wyścielane, wszelkie roboty tapicerskie, najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabała, Niemiecka 2.

Za 15 zł. miesięcznie każdy może nauczyć się grać na mandolinie z nut. Ludwisarska 9 m. 1.

PROSZĄ o książki do IV-go oddz. szk. powsz. oraz ubranka; Hala lat 10, Zosia—6 i pół, Jurek—4 i pół. Dzieci bezrobotnego. Adres w Redakcji dla S. J.

Zguby

ZGUBIONĄ legitymację Nr. 2496 na imię Raisa Neckniówna, wydaną przez U. S. B., unieważnia się.

ZGINĘŁA książeczka wojskowa wyd. przez P. K. U. Lidy roczn. 1895 na imię Benjamin Giszyn, unieważnia się.

ZGINĄŁ PIES rasy wilk, wabi się „Ralf". Odprowadzić za wynagrodzeniem Bonifraterska 8—11.

Wydawca Stanisław Mackiewicz

Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2

Redaktor w/z Tadeusz Pasikowski